

ZBRODZIA GWAŁTU

oraz pedofilia prostytucja i prawo



Opracowanie z komentarzem: Krystyna Ziemiańska
Redaktor Naczelna BIAŁEGO ORŁA

Opracowanie to zamieszczam bezpłatnie , aby pomóc ofiarom w Polsce i na świecie.

Przedstawiciele Kościoła (a nawet wszyscy księża z samymi papieżami na czele) jak też fanatyczni przedstawiciele organizacji pro life i inni fanatycy katolicki mniający się obrońcami życia (często jako parawan) ,jak też różni posłowie prawicy, twierdzą, że dziecko poczęte na skutek przemocy przez ofiarę często bestialskiego napastnika , powinno się urodzić i ofiara gwałtu nie ma prawa do aborcji takiego dziecka , tylko dlatego, że taka aborcja jest rzekomo zabiciem nienarodzonego życia, które powinno się chronić od poczęcia oraz, że wiara katolicka nakłada obowiązek szanowania życia od poczęcia. A przecież poczęcie na skutek przemocy ,czyli zwykle fizjologiczne zapłodnienie jaja przez plemnik, nie jest tym samym, co poczęcie z miłości , czy też na skutek dobrowolnego i świadomego uprawiania seksu.

Zapominają poza tym przy tym lub chyba ci znawcy kobiet, i nie zdają sobie sprawy z tego, czym jest gwałt dla kobiety, jakie niesie za sobą skutki psychiczne oraz fizyczne oraz też materialne. Gwałt, jako przemoc wobec bezbronnej kobiety jest zbrodnią, bowiem jego następstwa, to w większości przypadków bardzo bolesne konsekwencje psychicznego okaleczenia oraz rany, której nie da się wyleczyć ani szybko ani bezboleśnie, a przy tym bardzo często ofiara gwałtu (w zależności od tego, jak bardzo brutalny był gwałt) może mieć do końca życia uraz oraz niechęć do seksualnego współżycia i odczuwać niechęć do dzieci i nienawiść do mężczyzn. Nie dziwi takie stanowisko ludzi kościoła czyli mężczyzn w tej kwestii twierdzących, że dziecko poczęte wbrew woli kobiety jako ofiary przemocy i brutalnej napaści musi być urodzone, bowiem są to mężczyźni nie znający w ogóle psychiki kobiety, szczególnie kobiety zgwałconej, oraz być może także pobitej i okaleczonej. W ogóle stanowisko takie jest bardzo dziwne, nie uznaje bowiem prawa kobiety do decydowania o tym, z kim i czy w ogóle chce mieć ona dziecko, zaś dla większości normalnych kobiet, kwestia posiadania dziecka nierozzerwalnie łączy się z uczuciem miłości do mężczyzny i wzajemnością tego uczucia, nie tylko samym seksem oraz biologicznym aktem zapłodnienia. Kobieta musi mieć wybór i musi sama decydować o urodzeniu dziecka z gwałtu, czy usunięcia ciąży zgodnie z jej przekonaniem i wyznaniem. Na szczęście ciąża w wyniku gwałtu jest rzadka ale się zdarza.

(...) Nie wszystkie kobiety, które zdecydowały się na urodzenie dziecka pochodzącego z gwałtu, potrafią obdarzyć je miłością i przyjąć do końca zobowiązania, jakie niesie za sobą macierzyństwo. Trudno je za to potępiać. Raczej trzeba docenić, że zamiast "pozbyć się problemu", zdecydowały się urodzić dziecko. "Kiedy miałam 17 lat, zostałam zgwałcona, wskutek czego zaszłam niestety w ciążę. Gwałt był dla mnie najgorszym i najstraszniejszym przeżyciem w życiu. Urodziłam dziecko. Nie mogłam nawet na nie patrzeć. Nie było żadnych łez szczęścia. To była dla mnie rozpacz. To dziecko to był dla mnie mały potwór i niech nikt mnie nie ocenia – chyba, że przeszedł to samo. Oddałam dziecko, ale to nie zmienia faktu, że jestem matką i że źle się z tym czuję. Nie chcę tego dziecka, ponieważ nie umiałabym go normalnie wychować. Wielu ludzi patrzy na mnie jak na wyrodną matkę, więc gdybym decydowała teraz, nie urodziłabym go. Zresztą to nie była moja wina, a ja nadal przez to cierpię. To nie jest w porządku" – takie dramatyczne wyznanie możemy przeczytać w internetowych komentarzach pod jednym z artykułów na temat aborcji. Podobne historie życia zgwałconych kobiet znaleźć można w książce wydanej przed siedmioma laty w USA, pt. "Ofiary i zwycięzcy".

Dziecko nie jest agresorem ! Chore teorie Jana Pawła II : Zdecydowany głos w obronie dzieci poczętych w wyniku gwałtu zabrał Jan Paweł II. Podczas konfliktu na Bałkanach na początku lat 90. ub. wieku doszło do serii gwałtów na bośniackich muzułmankach. Celem Serbów, którzy z premedytacją dokonywali tych aktów agresji, było całkowite wynarodowienie swoich etnicznych wrogów. Jan Paweł II napisał wówczas list do arcybiskupa Sarajewa Vinco Puljićia: "Nawet w sytuacji tak bolesnej trzeba będzie im (brzemieniom na skutek gwałtu kobietom) pomóc w odróżnieniu haniebnego aktu przemocy, dokonanego przez ludzi bez rozumu i sumienia, od rzeczywistości nowych istot ludzkich, które przecież otrzymały życie. Te nowe istoty są obrazem Bożym i jako takie muszą być szanowane i kochane nie inaczej aniżeli każdy inny członek rodziny ludzkiej. W każdym razie należy bardzo jasno podkreślić, że bez względu na to, jak straszne jest to, co się stało, dziecko, które ma się urodzić, nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności, jest niewinne i w żaden sposób nie może być uważane za agresora". W mediach przetoczyła się wówczas dyskusja wokół treści i wymowy papieskiego listu. Na Papieża poleciały gromy(...) *Artur Bazak – fragment artykułu pochodzi z tygodnika Gość Niedzielny.*

KOMENTARZ: Czyli FIAT jak Maryja, Pan Bóg nasłał na mnie zbirów i oprawców, żeby mnie obdarzyć nowym życiem, może z HIV-em albo inną chorobą i powinnam się z tego cieszyć! Takie jest stanowisko Kościoła, czy jest to stanowisko ludzkie czy doktrynerskie bez wyższych uczuć i zrozumienia cierpienia i przeżyć ofiary? I po co jest kodeks karny oraz odpowiedzialność karna, skoro brutalny gwałt z pobiciem jest przekazywaniem życia? Czy Watykan oraz ojcowie Kościoła dali chociaż dolara lub jednego euro na dziecko narodzone z gwałtu i czy zadbali o materialną pomoc dla matek - ofiar gwałtów?



'I życzę, i modlę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyta się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr. Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka". (Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.)

Musiałam oczyścić swój honor" - Turczynka obcięła głowę swojemu gwałcicielowi

Gazeta.pl 06.09.2012 ,Gazeta.pl 06.09.2012 ,

26-letnia Turczynka została aresztowana po tym, jak porzuciła obciętą głowę krewnego swojego męża przed kawiarnią na jednym z miejskich placów. Kobieta twierdzi, że zabity wielokrotnie ją gwałcił i musiała "bronić swojego honoru". Nevin Yildirim mieszka w małej miejscowości w południowo-zachodniej Turcji. Kobieta kilka dni temu przyszła na jeden z miejskich placów z obciętą głową mężczyzny w ręku. - Nie igrzajcie z moim honorem! To jest mężczyzna, który igrał z moim honorem! - wykrzyczała w stronę grupy mężczyzn siedzących w kawiarni. Następnie porzuciła obciętą głowę przed kawiarnią. 26-latką twierdzi, że broniąc własnego honoru, zabiła 35-letniego kuzyna swojego męża, który przez osiem miesięcy ją gwałcił i groził jej dzieciom. Jej mąż w tym czasie pracował w innym mieście. Gwałciciel zrobił jej też zdjęcia telefonem komórkowym, gdy była naga i szantażował upublicznieniem ich. W końcu postanowiła go zastrzelić i dokonać dekapitacji. Yildirim mówi, że żałuje tego, co się stało, ale "musiała oczyścić swój honor". Kobieta jest w piątym miesiącu ciąży ze swoim gwałcicielem. Gdy była w 14. tygodniu ciąży, chciała dokonać aborcji, ale w szpitalu nie pozwolono jej na to. W Turcji zabieg jest dozwolony tylko do 10. tygodnia. Kobieta nadal chce usunąć ciążę, popierają ją tureckie organizacje kobiece.

Daj spokój, córciu

Krystyna pamięta każdy szczegół, choć od tamtego wieczoru minęło już pięć lat. Rzeczywiście, rozmawiała z tym mężczyzną, wydał jej się nawet miły. Ale kiedy poszła do toalety, aby poprawić makijaż, wparował do łazienki, wciągnął ją do kabiny, a drzwi zamknął na klucz. Bił ją po twarzy, kopał, wykręcał ręce. Miała **wrażenie**, że za chwilę umrze, bolało, jakby ktoś ciął ją od środka nożami. Krzyczała wniebogłosy. – Musieli w knajpie słyszeć te moje wrzaski – opowiada . – **Nikt nie przyszedł sprawdzić, co się dzieje.**

Prosiła potem barmana, by wezwał pomoc, policję, karetkę, ale odmówił. **Wyjaśnił, że jest zbyt zajęty.** Nie poszła na policję. Poszła do mamy. – Daj już, córciu, spokój – usłyszała. – I tak ci nikt nie uwierzy. Wiesz, jacy są ludzie.

A ludzie i tak się dowiedzieli. Krystyna do dziś nie ma pojęcia skąd. Może od barmana? Może gwałciciel sam się pochwalił podbojem? – **Zdzira – słyszała potem od bliższych i dalszych sąsiadów.** Trzy razy podcinała sobie żyły, raz próbowała się utopić w rzece. Ledwie ją odratowano.

– Chciałam przestać istnieć – tłumaczy. – Trudno to zrozumieć, jak się nie przeżyło gwałtu. Nikomu nie życzę. Nie życzę wykręconych rąk i twarzy w muszli toaletowej. A ludziom, którzy takim lekkim tonem mówią o gwałcie, powiem tyle: morda w kubeł!

Krystyna w końcu wyniosła się ze swojej wioski. Tak jej dopiekły wszystkie wyzwiska, znaczące spojrzenia i krzywe uśmieški

Indie: Amerykanka ofiarą zbiorowego gwałtu w popularnym, turystycznym mieście

wg, PAP 04.06.2013 ,

30-letnia Amerykanka padła ofiarą zbiorowego gwałtu w popularnym wśród turystów mieście Manali w północnych Indiach - poinformowała indyjska policja. Jak powiedział oficer policji Sher Singh, kobieta chciała we wtorek rano powrócić autostopem do swego hotelu po wizycie u przyjaciela. Wsiadła do ciężarówki, w której znajdowało się trzech mężczyzn. Ciężarówka pojechała następnie w ustronne miejsce, gdzie wszyscy trzej zgwałcili pasażerkę. Po złożeniu przez Amerykankę doniesienia na policji wokół Manali ustawiono blokady w celu zatrzymania ciężarówki i sprawców przestępstwa, ale na razie nie przyniosło to rezultatu.

Turyści ofiarami gwałtów.

W marcu szwajcarska turystka padła ofiarą zbiorowego gwałtu, podróżując rowerem po wiejskich okolicach Indii. W tym samym miesiącu w północnych Indiach właściciel hotelu próbował wtargnąć do pokoju, który wynajął Brytyjce, co spowodowało, że wyskoczyła ona przez okno z trzeciego piętra.(.....)



Te powyższe przykłady mniej więcej obrazują problem gwałtu na bezbronnej kobiecie i myślę, że przykład Turczynki pokazuje nam, co czuje kobieta gwałcona i jakie żywi uczucia do gwałciiciela. Jej życie legło w gruzach, nie wiadomo, jak będzie ją traktował mąż i czy zrozumie jej stan psychiczny, ale będzie musiał wychowywać nie swoje dziecko, dziecko bandyty, i w dodatku będzie musiał na nie patrzeć podobnie jak nieszczęsna matka, której odmówiono aborcji. Temat ten rodzi kilka innych zagadnień, które obrońcy 'zgwalonego życia' pomijają, albo nie zdają sobie z nich sprawy, a mianowicie, szok kobiety, która musi dziecko gwałciiciela nosić w brzuchu przez 9 miesięcy, potem męczyć się wiele godzin przy porodzie, a następnie wychowywać niechciane dziecko, które przypominać jej będzie o wstrząsie psychicznym doznany na skutek gwałtu. Mało tego, jakoś ci wszyscy dogmatyczni obrońcy życia nie biorą pod uwagę czynnika ekonomicznego, czyli środków finansowych jakie pochłania wychowanie dziecka przez samotną kobietę, jeśli była samotna zgwாலcona i zaszła w ciążę. Kto ma łożyć na wychowanie takiego dziecka, gwałciiciel czy ona sama? A skąd ma wziąć pieniądze na łożenie na wychowanie dziecka, tego jakoś zwolennicy pro life za wszelką cenę zdają się nie uwzględniać. A jeśli taka ofiara zbiorowego gwałtu będzie w ciąży, co powie dziecku później, kim był jego lub jej ojciec, czy będzie musiała kłamać oraz zmyślać, że tatuś nie żyje albo, że tatuś odszedł od mamusi? A jeśli powie urodzonemu z gwałtu dziecku prawdę, jakie wzorce osobowe będzie mieć to dziecko i jaki będzie mieć stosunek do mężczyzn jeśli będzie to dziewczynka, a jeśli będzie to chłopiec, jaki będzie mieć wzorzec osobowy ojca oraz mężczyzny w ogóle? Jakoś nikt tych zagadnień nie porusza, a przecież są to zagadnienia podstawowe.

Życie chciane oraz przekazane świadomie, czy nawet w wyniku seksu, ale nie brutalnej przemocy i napaści, nie jest takim samym życiem, co życie poczęte na skutek gwałtu. Tego nie można mylić stosując bezmyślną dogmatykę, która nakazuje ofiarom gwałtu urodzenie niechcianego dziecka poczętego ze swoim oprawcą, bowiem kobieta zmuszona do wielokrotnego cierpienia oraz nadludzkiego ciężaru noszenia ciąży, rodzenia potomka gwałciiciela oraz ponosząca ekonomiczny ciężar wychowania takiego dziecka, nigdy nie będzie szczęśliwa z tego powodu, ale na pewno będzie się czuła bardzo nieszczęśliwa, podwójnie, a może i potrójnie skrzywdzona i żadne dogmaty ani przekonywanie o wyższości życia nienarodzonego, nie będą miały dla niej żadnego znaczenia. Pan Jezus nie wypowiadał się w tej kwestii w Biblii, ale sądzę, że Jego stosunek do kobiet był nacechowany wielką miłością, i z pewnością nie skazałby bezbronnej kobiety na potępienie dlatego, że nie chciała urodzić dziecka swojego oprawcy. W tej kwestii sama kobieta powinna mieć prawo wyboru, a mianowicie, czy chce urodzić dziecko gwałciiciela czy nie, i jest to jej niezbywalne prawo, którego nie można jej zakazać. Niech wszyscy męscy dogmatycy zastanowią się nad tym tekstem i niech porozmawiają z kobietami i je spytają, czy chciałyby urodzić dziecko poczęte na skutek przemocy, a potem ponosić dodatkowe ciężary ciąży, porodu, oraz łożenia na wychowywanie takiego dziecka. Bo jest to temat stary jak świat, oraz nadal aktualny, dopóki istnieją na tym świecie dwie odmienne płci.

18-latka zgwałcona w radiowozie. Dostanie 150 tys. zł

[2013-04-21 wprost.pl](http://wprost.pl)

10 lat temu w Tychach 18-letnia Beata została zatrzymana przez policjantów, którzy kazali jej wsiąść do radiowozu, a następnie wywieźli dziewczynę za miasto, pobili ją i zgwałcili. Teraz wyrokiem sądu apelacyjnego, 28-letnia już kobieta, otrzyma zadośćuczynienie w wysokości 150 tys. zł, które wypłaci Skarb Państwa i byli już policjanci. Kobieta po gwałcie zdołała ukradkiem zabrać zużyte przez policjantów prezerwatywy, które stały się ważnym dowodem w sprawie. Dzień po gwałcie Beata zgłosiła się na policję - obdukcja, dowód w postaci prezerwatyw i ślady zabezpieczone w radiowozie jednoznacznie potwierdzały jej wersję zdarzeń.

Policjanci zostali ostatecznie skazani na więzienie pięć lat po popełnieniu przestępstwa - usłyszeli wyroki tylko 2 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Tymczasem ofiara gwałtu musiała poddać się leczeniu psychiatrycznemu, by pozbyć się traumy.

Indie: Hindusi porwali i zgwałcili zakonnice- zakonnica powinna urodzić a bogobojni ojcuzłukowie wychowywać (też fiat jak Maryja ?)

17 lipca 2013 www.nacjonalista.pl

28-letnia katolicka zakonnica została porwana przez grupę Hindusów, którzy przez tydzień poddawali uwięzioną kobietę zbiorowym gwałtom. Do wydarzenia doszło w miejscowości Minapanka, w stanie Orisa, położonym we wschodniej części kraju. Oprawcami, którzy działali z rozmysłem, wszystko wcześniej planując, okazali się jej krewni oraz ich znajomi. Większość napastników pozostaje na wolności – dotychczas policja ujęła dwóch z nich. Jak powiedział mediom brat zakownicy, bezpośrednim motywem działań porywaczy była zemsta, gdyż jeden z członków ich rodu został wcześniej zabity przez maoistów o co obwiniano rodzinę zakownicy.

Ksiądz zgwałcił i pobił parafiankę! Treść od 18 lat!

Fakt.pl 8 lipca 2013.

3 lata więzienia za brutalne pobicie i zgwałcenie swojej parafianki - to kara dla księdza Krzysztofa J. (47 l.). Wyrok wydał sąd w Częstochowie.

Tamtego dnia w księdza Krzysztofa J., z parafii pw. Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej, wstąpił chyba diabeł. We wrześniu 2006 r. przyszła do niego na plebanię Sylwia K. (w dniu gwałtu miała zaledwie 20 l.). Chciała omówić detale [wyjazdu](#) z grupą młodzieży, organizowany przez parafię. Tymczasem ksiądz... napadł na nią, pobił a potem zgwałcił. Zmaltretowana [kobieta](#) nie dała się zastraszyć i poszła na policje. Ksiądz Krzysztof J. został zatrzymany, ale o zgrozo! wypuszczono go z aresztu za poręczeniem biskupa bp. Jana Wątroby! Ksiądz w śledztwie przedstawił zaskakującą i przerażającą wersję wydarzeń. Przyznał się do współżycia seksualnego z kilkoma kobietami, w tym z Sylwią K., która poznał na oazie! Jego zdaniem, kobieta zakochała się w nim. A ponieważ ksiądz nie chciał z nią się wiązać, z zemsty oskarżyła go o gwałt. Czy człowiek tak wypełniający kapłańską posługę zasługuje na poręczenie? Śledczy ustalili jednak inną wersję wydarzeń. Ich zdaniem to kobieta chciała odejść od księdza. Ten nie chciał się z tym pogodzić. O napaści na parafiankę świadczyły jej poważne obrażenia fizyczne. Kobieta nie pojawiła się na pierwszym [ogłoszeniu](#) wyroku, bo była wtedy w ciąży z nowym partnerem. - To ona źle się prowadzi - twierdził obrońca księdza cytowany przez "Super Express". Sąd skazał wtedy księdza na bezwzględną karę więzienia. Duchowny złożył jednak apelację. Ta ciągnęła się aż do tego roku. W końcu w powtórzonym procesie zapadł wyrok trzech lat więzienia dla kapłana, który bardzo pobłdził. Wyrok nie jest prawomocny. Razem z księdzem skazano też kobietę, która miała nakłaniać zgwałconą do zmiany zeznań. - Ponadto sąd uznał też winną oskarżoną Ewę N., skazując ją na karę sześciu miesięcy pozbawienia wolności, przy czym Ewie N. sąd karę pozbawienia wolności zawiesił na okres dwóch lat tytułem próby - mówi sędzia Bogusław Zajac prowadzący tę sprawę. Uzasadnienie wyroku również zostało utajnione - (bo to ksiądz !) - podaje portal wp.pl.

NO COMMENT DLA TAKICH BARBARZYŃCÓW

Czesław Hoc: 11-latka powinna urodzić, po dziecko ustawi się kolejka

Zgwałconej 11-letniej dziewczynce powinno się dać szansę urodzić dziecko – twierdzi Czesław Hoc, lekarz i poseł PiS z okręgu koszańskiego, który właśnie podpisał Deklarację Wiary.

Jego zdaniem, "aborcja będzie dla niej kolejną traumą,(SIC!) fundowaną przez współczesny świat",

a jeśli urodzi, "po dziecko ustawi się kolejka" - czytamy na wyborcza.pl. (...) Komentując sprawę wydania zgody na aborcję u zgwałconej 11-latkii powiedział, że nawet w tak ekstremalnej sytuacji jest przeciwko usuwaniu ciąży. - Ta dziewczynka jedną traumę już przeżyła - gwałt. A teraz współczesny świat oferuje jej drugą traumę - aborcję - wyjaśniał Hoc.(szkoda, że za traumatyczne wydarzenie nie jest brany pod uwagę poród dziecka gwałciciela oraz ciąża u 10 - letniego dziecka ; a propos, nie pęknie tej małej dziewczynce macica od wielkiego brzucha oraz w czasie porodu ? - komentarz oraz pytanie Redakcji BO)

- Powinna zostać otoczona opieką psychologa i innych lekarzy i urodzić. Po to dziecko ustawi się kolejka chętnych do adopcji, a może być również tak, że w tej dziewczynce obudzi się instynkt macierzyński.(SIC !) Skoro w tak młodym organizmie doszło do owulacji, to znaczy, że jest on przygotowany fizjologicznie do urodzenia. Dlaczego w barbarzyński sposób mamy zabijać niewinne dziecko? Ono nie odpowiada za to, że do gwałtu doszło – dodał. Bulwersujące wydarzenia miały miejsce w Wągrowcu w Wielkopolsce. 11-latkii została zgwałcona przez dwóch kuzynów w wieku 14 i 15 lat. Dziewczynka zaszła w ciążę. Sąd rejonowy "na prośbę rodziców wydał zgodę na przeprowadzenie aborcji u małoletniej poniżej 13. roku życia". www.onet.pl
12 .06.2014

HISTORIA ABORCJI dane z WIKIPEDII:

Pod zaborami

W okresie zaborów obowiązywały kodeksy karne państw zaborczych penalizujące aborcję bez żadnych wyjątków (aczkolwiek przerwanie ciąży dokonane dla ratowania życia matki mogło być uznane za legalne jako działanie w stanie wyższej konieczności). W zaborze austriackim odpowiedzialności karnej podlegał także ojciec mającego narodzić się dziecka, jeśli udowodniono mu udział w dokonaniu aborcji.

Przepisy te były w mocy w odrodzonym państwie polskim aż do 1932 roku.

Okres międzywojenny

W końcu lat 20. XX w. ruszyła silna kampania mająca na celu wprowadzenie „Niekaralności przerywania ciąży z przyczyn społecznych” – zaangażowani byli w nią m.in. Tadeusz Boy-Żeleński i Irena Krzywicka. Po długiej i burzliwej dyskusji postanowiono, iż art. 233 polskiego Kodeksu karnego zalegalizuje aborcję w dwóch wypadkach:

z powodu ścisłych wskazań medycznych; gdy ciąża zaistniała w wyniku zgwałcenia, kazirodztwa bądź współżycia z nieletnią poniżej lat 15.

Kodeks wprowadzał też wymóg, aby zabieg był dokonany przez lekarza, nie podano natomiast trybu stwierdzania występowania przepisanych ustawą wyjątków ani stadium zaawansowania ciąży, do jakiego wolno dokonać aborcji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września 1932 o wykonywaniu praktyki lekarskiej wprowadziło wymóg, aby konieczność medyczna usunięcia ciąży była potwierdzona przez dwóch lekarzy innych niż przeprowadzający zabieg a uzasadnione podejrzenie, że do zapłodnienia doszło wskutek przestępstwa stwierdzone odpowiednim zaświadczeniem prokuratora. W momencie wejścia w życie było to jedno z najbardziej liberalnych ustawodawstw aborcyjnych w Europie. Bardziej liberalne przepisy aborcyjne miał jedynie ZSRR w latach 1920–1936.

Okupacja niemiecka

W okresie okupacji hitlerowskiej obowiązywało w latach 1943-1945 prawo pozwalające na dokonywanie aborcji w nieograniczonym zakresie przez Polki – był to jedyny raz w historii Polski kiedy aborcja była legalna „na żądanie”

Polska Rzeczpospolita Ludowa .

Ustawa z dnia 28 października 1950 roku o zawodzie lekarza wprowadziła wymóg, aby konieczność przerwania ciąży przez wzgląd na zdrowie kobiety ciężarnej była potwierdzona orzeczeniem komisji lekarskiej (której skład i tryb postępowania określi rozporządzenie ministra zdrowia), a uzasadnione podejrzenie, że do zapłodnienia doszło w wyniku zgwałcenia, kazirodztwa bądź współżycia z małoletnią poniżej lat 15 stwierdzone stosownym oświadczeniem prokuratora.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz. U. z 1956 r. Nr 12, poz. 61) wprowadziła możliwość dokonywania aborcji przez uprawnionego do tego lekarza w trzech przypadkach (art. 1 ust. 1):

gdy za przerwaniem ciąży przemawiały wskazania lekarskie dotyczące zdrowia płodu lub kobiety ciężarnej; gdy zachodziło uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa; ze względu na trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej.

Ustawa zakazywała aborcji w przypadkach określonych w pkt 2 i 3, jeżeli zachodziły przeciwwskazania lekarskie dotyczące zabiegu przerwania ciąży (art. 1 ust. 2). Istnienie uzasadnionego podejrzenia, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa, stwierdzało zaświadczenie wydane przez prokuratora (art. 2 ust. 1).

Zabronione było: zmuszanie kobiety do poddania się zabiegowi przerwania ciąży (art. 3);

dokonywanie zabiegu przerwania ciąży za zgodą kobiety, lecz wbrew przepisom art. 1 ustawy (art. 4); udzielanie pomocy kobiecie ciężarnej w dokonaniu zabiegu przerwania ciąży wbrew przepisom art. 1 ustawy (art. 5).

W arendzie do tej ustawy podkreślono, że jej celem jest ochrona zdrowia kobiety przed ujemnymi skutkami zabiegów przerywania ciąży, dokonywanych w nieodpowiednich warunkach lub przez osoby niebędące lekarzami. W praktyce stosowania tej ustawy była wykorzystywana podstawa odwołująca się do względów społecznych, ponieważ w drodze rozporządzenia Ministra Zdrowia ustalono, że na podstawie oświadczenia kobiety ciężarnej stwierdza się istnienie ciężkich warunków życiowych kobiety. W kontekście tej ustawy, na gruncie prawa karnego interpretowano w doktrynie, jako dobro chronione: przez jednych autorów: *zdrowie i życie kobiety ciężarnej, nie zaś płód*, albo *ciążę kobiety zgodną z jej wolą*, przez innych autorów: *ciążę, tj. normalny rozwój płodu ludzkiego w łonie matki pośrednio zaś życie i zdrowie kobiety ciężarnej*

Nowelizacja ustawy dopuszczająca przerywanie ciąży z przyczyn społecznych i jej uchylenie

Od 1996 ustawa dopuszczała przerywanie ciąży również, gdy kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej; wymagane było złożenie oświadczenia przez kobietę ciężarną i odbycie konsultacji z innym lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej lub inną osobą uprawnioną niż mającą przeprowadzić zabieg; zabieg można było przeprowadzić, jeżeli kobieta podtrzymywała swój zamiar po upływie 3 dni od konsultacji.

Trybunał Konstytucyjny w pełnym dwunastoosobowym składzie – przy trzech zdaniach odrębnych – w Orzeczeniu z dnia 27 maja 1997 r., sygn. akt K 26/96 (OTK 1997, nr 2, poz. 19) orzekł o niezgodności przepisu wprowadzającego tę przesłankę z przepisami konstytucyjnymi utrzymanymi w mocy przez tzw. Małą Konstytucję z 1992 przez to, że legalizuje przerwanie ciąży bez dostatecznego usprawiedliwienia koniecznością ochrony innej wartości, prawa lub wolności konstytucyjnej oraz posługuje się nieokreślonymi kryteriami tej legalizacji, naruszając w ten sposób gwarancje konstytucyjne dla życia ludzkiego. Ponadto w uzasadnieniu do tego orzeczenia wyraził pogląd, że Uchwalona 2 kwietnia 1997 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza w art. 38 prawną ochronę życia człowieka. Podstawa konstytucyjna, na której oparł swoje orzeczenie TK, znalazła więc potwierdzenie i wyrazne wyartykułowanie w [nowej] Konstytucji RP.

Przepisy dotyczące czwartej przesłanki utraciły moc obowiązującą z dniem 23 grudnia 1997 r. na podstawie Obwieszczenia Prezesa Trybunału Konstytucyjnego z dnia 18 grudnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r. Nr 157, poz. 1040).

W przypadku małoletniej lub kobiety ubezwłasnowolnionej całkowicie, do dokonania aborcji wymagana jest zgoda przedstawiciela ustawowego na piśmie. W przypadku małoletniej powyżej 13 roku życia wymagana jest także jej pisemna zgoda; jeżeli ma poniżej 13 lat, wymagana jest zgoda sądu opiekuńczego, a małoletnia ma prawo do wyrażenia własnej o aborcji.

Indie: dożywocie za zbiorowy gwałt na Europejce - straszliwa buddyjska dzicz odpowiednio ukarana !

2013-07-20 wprost.pl

Sześciu Indusów sądzonych w sprawie zbiorowego gwałtu na 39-letniej turystce ze Szwajcarii zostało skazanych na dożywocie - informuje BBC.

39-letnia kobieta i jej mąż zostali zaatakowani podczas kempingu w lesie w stanie Madhja Pradeś. Napastnicy - mężczyźni w wieku od 22 do 30 lat - byli mieszkańcami pobliskiej wioski. Kobieta została brutalnie zgwałcona przez mężczyzn. Atak nastąpił zaledwie miesiąc po tym, jak Indiami wstrząsnęła historia gwałtu na 23-letniej Indusce, która zmarła w wyniku zadanych jej przez gwałcieli obrażeń. Przez kraj przetoczyła się wówczas fala demonstracji. Kilka dni po tym, jak zgwałcona została turystka ze Szwajcarii w życie weszły ostrzejsze przepisy przewidujące m.in. kary dożywotniego pozbawienia wolności dla gwałcieli - podaje BBC. Mężczyźni, którzy dopuścili się zbiorowego gwałtu na europejskiej turystce zostani skazali na dożywocie. sjk, BB

Art. 197. Zgwałcenie POLSKI KODEKS KARNY

§ 1. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

§ 2. Jeżeli sprawca, w sposób określony w § 1, doprowadza inną osobę do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

§ 3. Jeżeli sprawca dopuszcza się zgwałcenia:

- 1) wspólnie z inną osobą,
- 2) wobec małoletniego poniżej lat 15,

3) wobec wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.
§ 4. Jeżeli sprawca czynu określonego w §1-3 działa ze szczególnym okrucieństwem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5.

Gwałt w Polsce - 33% wyroków w zawieszeniu. Wielka Brytania – 4% 30 listopada 2011

Chociaż przestępstwo zgwałcenia jest karane wyrokiem od 2 do 12 lat, średnia wyroków w Polsce to tylko jak dotąd tylko 3 lata za gwałt ze szczególnym okrucieństwem. „Wszelkie działania poszczególnych krajów idą w parze ze skutecznością ścigania i skazywania sprawców – wg badań dotyczących gwałtów, średnia długość wyroków za gwałt ze szczególnym okrucieństwem we Francji i USA wynosi 8,8 lat; w Wielkiej Brytanii – 7,1; w Polsce 3,3. Natomiast wyroki za gwałt w zawieszeniu wynosiły we Francji, USA 10%, Wielkiej Brytanii 4%, a w Polsce 33%! To wystarczająco jaskrawe przykłady, by zobaczyć, jak rząd Polski podchodzi do kwestii przemocy seksualnej”.

Statystyki pokazują, że najczęstszym rodzajem gwałtu jest gwałt w małżeństwie lub w bliskiej relacji niemałżeńskiej ale nie uwzględniają problematyki coraz częstszego w Polsce handlu kobietami i zmuszania do ich do uprawiania prostytucji przemocą i znęcaniem się jak też pedofilii oraz gwałtów na dzieciach i nieletnich.

Gwałt- fakty i mity

Gwałt to wymuszony lub odbywający się bez zgody ofiary stosunek seksualny: oralny, analny, pochwoy lub zmuszanie do jakichkolwiek innych czynności seksualnych. Sprawca zmusza ofiarę groźbą, szantażem lub przemocą fizyczną. Takie zachowania są w Polsce karalne ale zbyt łagodnie i wręcz pobłażliwie bez uwzględniania następstw czynu oraz jego długotrwałych skutków psychicznych i fizycznych. Według policyjnych statystyk co roku w Polsce do gwałtów dochodzi od 1800 do 2300 razy. Z kolei ze statystyk Niebieskiej Linii wynika, że rocznie ofiarą gwałtu pada 30 tys. polskich kobiet ale ofiary nie zgłaszają się ponieważ boją się ostracyzmu społecznego oraz prześladowców i ich zemsty z powodu umarzania spraw oraz wyroków w zawieszeniu.

Wiele przestępstw nie jest zgłaszanych. Ofiara jest zastraszona lub wstydzi się.

Procedury policyjne i sądowe nie pomagają natomiast w mówieniu o gwałcie.

Wokół gwałtu wyrosło dużo kontrowersji, pojawiło się wiele mitów. Biorą się one z potrzeby tłumaczenia sobie rzeczywistości. Wszyscy chcemy, żeby świat był bezpieczny. Pomaga w tym specyficzne myślenie. Jeśli ofiara sama zasłużyła na to co ją spotkało, to znaczy, że jeśli będę się dobrze zachowywać, mi nic nie grozi.

Myślenie takie daje złudzenie, że świat nadal jest racjonalny i bezpieczny. Sprawia jednak, że jest pełen krzywdzących dla ofiary mitów.

Przedstawiamy najpopularniejsze z nich. Opisują one sytuacje kobiet, bo to one najczęściej stają się ofiarami. Takie same doświadczenia mogą jednak mieć również mężczyźni i ich także mogą krzywdzić te nieprawdziwe przekonania.

Mit: Mężczyzny/kobiety nie można zgwałcić – jeśli by chciał/a, obronił/aby się

Fakt: Sprawca zazwyczaj atakuje osoby słabsze fizycznie od siebie. Dodatkowo, bez względu na płeć, ofiary są przerażone sytuacją, w jakiej się znalazły. W większości przypadków nie są w stanie obronić się przed napastnikiem, szczególnie zaopatrzonym w broń.

Mit: Kobiety tak naprawdę pragną gwałtu, ale się do tego nie przyznają

Fakt: Kobiety nie są masochistkami, nie pragną cierpienia. Owszem, zdarza się, że kobieta fantazjuje na temat gwałtu, co nie wiąże się jednak z potrzebą seksualną, z pragnieniem doświadczenia gwałtu. Mit ten nie znalazł potwierdzenia w żadnym rzetelnym badaniu naukowym.

Mit: Mężczyźni nie mogą kontrolować swojego popędu seksualnego

Fakt: Mit ten nie znajduje potwierdzenia. W ogromnej większości spraw sądowych nie ma przesłanek wskazujących na niepoczytalność sprawcy – nie ma powodów, by sądzić, że nie panował nad sobą, nie mógł się powstrzymać.

Mit: Pornografia nakręca gwałcicieli

Fakt: Twierdzenie to jest prawdziwe, ale tylko w stosunku do twardej pornografii nawiązującej do treści agresywnych, przemocy, gwałtu, poniżeń. Nie dotyczy to „zwykłej/miękkiej” pornografii. Dzieje się tak, bo filmy pokazujące agresję seksualną, przekonują, że kobiecie się ona podoba, a sprawca pozostanie bezkarny.

Mit: Kobieta mówi „nie”, ale myśli „tak”

Fakt: Jeśli kobieta odmawia stosunku seksualnego, to znaczy, że go nie chce. Ponadto, dziewczyna ma prawo w każdej chwili zmienić zdanie. To, że pozwoliła postawić sobie drinka, zaprosić się do mieszkania czy pocałować nie oznacza, że nie może odmówić stosunku.

Mit: Gwałtu dokonuje osoba nieznana

Fakt: Gwałciciel najczęściej zna ofiarę gwałtu. Bardzo często napaści dokonują osoby dobrze znane ofierze. Mogą to być domownicy, współpracownicy, znajomi ze szkoły czy uczelni.

Mit: Kobiety zgwałcone są same sobie winne, bo były wyzywająco ubrane

Fakt: Najczęściej jest odwrotnie. Ofiarami zazwyczaj stają się kobiety ukrywające swoją atrakcyjność, sprawiające wrażenie zawstydzonych i bezbronych. Kobiety mają prawo ubierać się tak, jak chcą i tłumaczenie przyczyn gwałtu niewłaściwym ubraniem jest manipulacją.

Mit: W małżeństwie/związku nie ma gwałtu

Fakt: W małżeństwie czy związku partnerskim dochodzi do gwałtów. To, że para jest razem, nie oznacza, że partnerka musi być zawsze gotowa na seks. Trudno określić jak często się zdarzają takie sytuacje, bo bardzo często ofiara nie zgłasza się na policję, ale rozstaje się z partnerem. W przypadku mężczyzn uzależnionych od substancji psychoaktywnych, gwałt na partnerce nie należy do rzadkości.

Mit: prostytutki nie da się zgwałcić

Fakt: prostytutki często padają ofiarą gwałtów. Sprawca jest wtedy przekonany o swojej bezkarności. Często myśli, że kobieta ze względu na profesję nie odważy się zgłosić przestępstwa. Zawsze, jeśli ktoś się nie zgadza na stosunek, a jest on wymuszony, to jest to gwałt. Nic tego nie zmienia, nawet wykonywany zawód.

Mit: Jeśli dziewczyna się nie broniła, to znaczy, że pozwoliła na stosunek, to nie był gwałt

Fakt: Gdy jesteśmy przerażeni możemy albo uciekać i się bronić, albo zastygać w bezruchu by uniknąć obrażeń. Jedne osoby reagują zazwyczaj tak, drugie inaczej. Tak samo jest w sytuacji gwałtu. Kobieta jest zwykle przerażona. W takiej sytuacji może poczuć się sparaliżowana i niezdolna do żadnego ruchu. Ofiara ma wtedy uczucie, że jest poza swoim ciałem, że to tylko film albo, że to nie ona jest ofiarą tylko świadkiem. Jest to sposób na ochronienie siebie tak psychicznie (to nie dzieje się naprawdę, to nie ja jestem ofiarą), jak i fizycznie (opór może być niemożliwy, a jego brak może uchronić przed obrażeniami). W żadnym razie nie jest to rodzaj przyzwolenia na to, co się dzieje!

Mit: Kobiety zbyt pewne siebie są bardziej narażone na gwałt

Fakt: Mniejsze ryzyko gwałtu jest, gdy kobieta jest asertywna, ma wysokie poczucie własnej wartości i samooceny, wierzy, że rzeczy, które ją spotykają zależą od niej, jest optymistką z dużą liczbą znajomych i jest głęboko przekonana o równości kobiet i mężczyzn. Więc warto te cechy w sobie pielęgnować i ćwiczyć. Szczególnie, że osoby posiadające odwrotne cechy częściej stają się ofiarami gwałtu.

Mit: Gwałt najczęściej ma miejsce w parkach, lasach.

Fakt: Co najmniej 1/3 gwałtów ma miejsce w domu ofiary, 1/6 w miejscach publicznych, tyle samo w samochodzie i mieszkaniu sprawcy. Gwałty zdarzają się w parkach czy lasach, ale to nie tam najczęściej ma miejsce to przestępstwo.

Marta Kołacka <http://ponton.org.pl>

NIEWOLNICE SEKSUALNE

Po niemal 6 latach gehenny uciekły z niemieckiego burdelu

23.08.2013 wyborcza.pl

Miała 17 lat, kiedy chłopak sprzedał ją w Berlinie. Przez prawie sześć lat zmuszali ją do prostytucji, faszzerowali ją heroiną. Bili, gwałcili szczotką do czyszczenia sedesu, a ciało cięli żyłkami. Uciekła w lutym z dwiema innymi dziewczynami. W 2007 r. Olga chodziła do drugiej klasy liceum. W kwietniowy weekend wyszła z koleżankami na imprezę do klubu. - Pamiętam tylko, że bałyśmy się, czy nas wpuszczą. Ktoś nam wcześniej powiedział, że sprawdzają dowody - tłumaczy. Dziewczyny tańczyły, wypily trochę alkoholu. Potem dosiadł się do nich szczupły brunet. Olga od razu wpadła mu w oko. - Był miły i przystojny. Nie miałam oporów, kiedy zapytał, czy dam mu numer - opowiada. - Powiedział, że ma na imię Rafał i kończy studia na politechnice. Zadzwoił po paru dniach. Spotkali się kilka razy, potem chłopak zaproponował wspólny wyjazd do Berlina. - Zbliżała się majówka. Mieliśmy mieć dłuższy weekend, bo były [matury](#). Dali nam w szkole wolne na czas egzaminów z polskiego i angielskiego - mówi Olga. Wróciła do domu i o nowym chłopaku opowiedziała rodzicom. Kategorycznie się sprzeciwili jakimkolwiek wycieczkom. Olga była pewna, że Rafał ją zostawi, jeśli z nim nie pojedzie. Wzięła kilka potrzebnych rzeczy i wyszła z domu. Wiedziała, że wraca za kilka dni. A rodzice może się pogniewają, ale wcześniej czy później na pewno wybaczą.

Wycieczka do Niemiec zamieniła się w koszmar

- Powiedział, że jego kolega ma mieszkanie w kamienicy. Mieliśmy się u niego zatrzymać. Przywitało nas dwóch czy trzech starszych facetów. Jeden zaczął łapać mnie za piersi. Drugi klepnął w tyłek. Rafał zniknął w dużym pokoju. Zaczęłam ich odpychać. Wtedy wzięli mnie za ręce i zamknęli w jakiejś obskurnej sypialni. Przywiązali do łóżka i gwałcili. Jeden po drugim. Nie wiem, ile to trwało. Krzyczałam, rzucałam się. Wtedy mnie bili. Wyszli, jak byłam cała zakrwawiona. Słyszałam potem resztki ich rozmowy.

Rafał był zły, bo nie wiedział, że byłam dziewicą. Wtedy bym kosztowała więcej – opowiada. Olga nie wie, ile czasu spała. Obudziła się brudna, z krwią pozasychaną na twarzy, piersiach i udach. Pokój był zamknięty na klucz. Oprócz łóżka stało w nim tylko jedno krzeselko. - Przez cały czas byłam przywiązana do poręczy. Nie mogłam się ruszyć. Miałam siniaki na nogach i rękach. Było mi niedobrze, miałam krew w ustach. Wtedy chyba najbardziej bałam się, że zacznę wymiotować i się tym uduszę - dodaje. - Potem wrócili. Nie wiem, po jakim czasie. Nie miałam pojęcia, jaki jest dzień i która godzina. Założyli mi coś czarnego na głowę i wrzucili do samochodu. Znalazłam się w innym mieszkaniu.

Po roku zobojętnienie

- Przyszła kobieta, może ok. czterdziestki - opowiada Olga. - Zaprowadziła mnie do łazienki i wsadziła do wanny. Uczesała, mocno pomalowała. Nie rozumiałam nic, co do mnie mówiła. Po niemiecku znałam tylko kilka słów. Przyniosła do pokoju jakieś sukienki, czerwone [mini](#) i zapas prezerwatyw. To są rzeczy, o których czytasz w gazetach. I jesteś wtedy pewna, że dotyczą wszystkich, ale nie ciebie.

Na drugi dzień przyszedł pierwszy klient. Miał z 60 lat. Jak zaczęłam płakać, kilka razy uderzył mnie w twarz. Wiesz, co się wtedy myśli? Żeby zabił cię następny, który przyjdzie. Przez dobę potrafiło przyjść nawet dziesięciu. Nie widziałam innych dziewczyn z mieszkania. Tylko słyszałam ich jęki przez ścianę. Czasem przeraźliwie krzyczały albo płakały. Ja już potem nie mogłam wyć.

Leżysz tam i czekasz, kto będzie następny. Obojętność przyszła po jakimś roku. Już mnie nie obchodziło, co będzie dalej. Czy mnie stąd wypuszczą, czy zdechnę w tym burdelu. Wtedy już wiesz, że stąd nie wyjdiesz. Wiesz też, że nawet nie masz jak się zabić. I myślisz. Co z mamą, z ojcem? Przecież oni na pewno na mnie czekali. Jestem jedynaczką. I kogo mam teraz przeprosić?

Dziewczynom jedzenie przynosiła kobieta, która się nimi zajmowała. Nie było noży czy widelców, same łyżki. - Pewnie dlatego, żebyśmy nic sobie nie zrobiły. Wiedzieli, że byśmy tego chciały - tłumaczy Olga. - Dlatego robiła nam co dwa- trzy dni zastrzyki. Potem od jednej z dziewczyn dowiedziałam się, że to była heroina. W pewnym momencie przestała przychodzić. A my byśmy na zjeździe. Miałam omamy, cały czas mnie trzęsło. Próbowалам wbijać paznokcie w ścianę. Wtedy przez jakiś miesiąc nie miałam klientów. Pierwszy raz przyszła nadzieja, że może mnie w końcu wypuszczą. To straszne, ale wierzyłam, że znaleźli sobie następną nastolatkę i nie będę już im potrzebna. Że przyjdzie jakaś ładniejsza i zgrabniejsza, może będzie bardziej chętna. A może po prostu młodsza.

Lekarz uśmiechał się z politowaniem

Czasem do mieszkania wpadali faceci, których poznała jako pierwszych. Byli pijani. Ledwo trzymali się na nogach. Jeden z nich przyniósł z łazienki szczotkę. Taką, którą czyści się sedesy. Próbował zgwałcić nią Olgę. - Wyłam z bólu. Całe łóżko było zakrwawione. Chyba straciłam przytomność. Obudził mnie jeden z nich. Był z nim lekarz, który się mną zajął. To jedyny facet w Berlinie, który przyszedł do tego pokoju i nie zdjął spodni. Kiedy zostaliśmy sami, zaczęłam go prosić, żeby mnie stąd zabrał. Nie wiem, czy rozumiał. Uśmiechał się z politowaniem. Na koniec pogłaskał mnie tylko po głowie – mówi.

Po wizycie lekarza Olga nie miała klientów przez jakieś dwa-trzy tygodnie. Potem znowu zaczęli przychodzić. - Krwawiłam po każdym stosunku. Rany były jeszcze chyba świeże. A oni mnie wyzywali. Czasem bili. Modliłam się, żeby wszystko się zagoiło. Wiedziałam, że nie przestaną – tłumaczy. Przez ten czas dziewczynami zajmował się jeden z oprawców. Potem zaczęła przychodzić inna kobieta. Starsza od poprzedniej. Była gorsza. Mogły korzystać z łazienki tylko w jej obecności. Wypuszczała z pokoju, kiedy się załatwiały lub myły. I stała nad nimi. Krzyczała, biła po twarzy. Jak zobaczyła zakrwawione łóżko, rzuciła w Olgę wazonem. Uchyliła się w ostatniej chwili.

Tej kobiecie nie warto było pomóc

Wybawienie znalazło się po prawie sześciu latach. - Na korytarzu usłyszałam głośniejsze rozmowy. Potem drzwi od mojego pokoju otworzyła blondynka. Polka. Płakała i mówiła jednocześnie. Kobieta, która się nami zajmowała, zasłabła. Nie wiemy, co jej było. Żadna z nas do niej nie podeszła. Padła pod Aśki drzwiami. Ta zabrała jej klucze i nas wypuściła. Kazała mi się ubierać. Druga z dziewczyn była Ukrainką. Wyglądała na najmłodszą z nas. Wyszliśmy stamtąd i biegliśmy. Znalazliśmy się przy jakimś moście. Ukrainka od nas uciekła. Aśka była spod Piły. Ileś kilometrów szliśmy pieszo. Nie miałyśmy pieniędzy. Zaczęłyśmy łapać stopa. Zagrożenie? Nic gorszego już nie mogło spotkać. Nie myślałam o tym, że ktoś mnie może zaraz zgwałcić. Bałam się, że za chwilę tamci znowu się pojawią, zapakują w czarnej szmacie do samochodu i wtedy już nigdy nie wrócę do domu – opowiada. Olga i Aśka czekały przez długi czas przy drodze. W końcu ktoś się zatrzymał. Okazało się, że stoją po złej stronie jezdni. Wcześniej się nad tym nie zastanawiały. Złapały jednego tira, drugiego. W Polsce się rozdzieliły. Po prawie trzech dniach Olga dotarła do domu.

KOMENTARZ: Chyba nikt nie ma wątpliwości, że za taki potworny proceder powinno być dożywocie dla wszystkich sprawców oraz uczestników !

Po powrocie do domu okazało się, że jej mama nie żyje od dwóch lat, ojciec rozpił się i stracił pracę, nie zareagował nawet na jej powrót, uciekła do siostry matki. Próbowwała popełnić samobójstwo, boi się każdego samochodu, ma liczne blizny po cięciu jej żyłkami przez oprawców w Berlinie, biedna dziewczyna boi się i wstydzi faktu, że 'była dziwką', nie ofiarą sadystów i zbrodniarzy. A przecież to nie jej wina, że padła ofiarą zorganizowanego handlu żywym towarem.

Była bardzo młoda, naiwna jak każda nastolatka, nieświadoma takich zagrożeń, o których prawie wcale nie słyszy się w mediach, dawniej chłopak który chciał się umówić z panną musiał się przedstawiać rodzicom oraz opowiadać o sobie, pierwsze spotkanie odbywało się pod nadzorem rodziców, dzisiaj młodzież w wychowuje się w dyskotekach, w szkole nie są prowadzone żadne akcje uświadamiające dla młodzieży o tego typu zagrożeniach, czas to chyba zmienić. W USA przed wejściem do dyskotek oraz klubów nocnych sprawdza się ID oraz wiek gości, czy nie są to osoby nieletnie, u nas nie. Dla młodzieży poniżej 21 lat są osobne kluby i osobne dyskoteki, u nas nie. Wg Olgi która bała się pójść na policję, ona oraz jej koleżanki zostały sprzedane sutenerom w cenie 6-7 tysięcy euro za jedną dziewczynę, przeciętny alfons zarabia rocznie na jednej dziewczynie średnio 250 tysięcy euro, w Polsce sprzedaje się kobiety przeważnie nieletnie do krajów UE w cenie 2-3 tysiące euro. Jest to także skutek otwarcia granic oraz braku kontroli paszportowych.

HANDEL KOBIETAMI I ZMUSZANIE DO PROSTYTUCJI ORAZ NIELUDZKIE MALTRETOWANIE

**powinny być uznane jako zbrodnie przeciwko ludzkości
bez względu na kraj oraz narodowość**

Zbrodnie przeciwko ludzkości – ogólna nazwa używana dla określenia pewnych zachowań skierowanych przeciwko określonej grupie społecznej, np. narodowościowej, etnicznej, rasowej, wiekowej, religijnej lub światopoglądowej.

Nie ma określonej, powszechnie przyjętej definicji zbrodni przeciwko ludzkości. W doktrynach filozoficznych i prawnych zazwyczaj podkreśla się, że zachowania będące zbrodniami przeciwko ludzkości muszą dotyczyć określonej społeczności i łamać podstawowe prawa człowieka.

Załącznik V do Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego

Art. VI. Trybunał ustanowiony na mocy Porozumienia wspomnianego w art. I niniejszej Karty, mający sądzić i karać głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, władny będzie sądzić i karać osoby, które działając w interesie państw Osi Europejskiej bądź osobiście, bądź jako członkowie organizacji, popełniły jakiegokolwiek z poniżej wymienionych przestępstw.

Czyny niżej wymienione albo niektóre z nich podlegają jurysdykcji Trybunału i pociągają za sobą odpowiedzialność osobistą:

a. zbrodnie przeciw pokojowi

b. zbrodnie wojenne

c. zbrodnie przeciw ludzkości, mianowicie: morderstwa, wytępienie, obracanie ludzi w niewolników, deportacja i inne czyny nieludzkie, których dopuszczono się przeciwko jakiegokolwiek ludności cywilnej, przed wojną lub podczas niej, albo prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnianiu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią, niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano.

W przeciwieństwie do np. ludobójstwa czy zbrodni wojennych, „zbrodnie przeciw ludzkości” przed powstaniem Międzynarodowego Trybunału Karnego nie były pojęciem zbyt dobrze zdefiniowanym, co wprowadzało większą możliwość nadużywania tego pojęcia w celach propagandowych.

Za zbrodnie przeciwko ludzkości często uważa się zbrodnie nazistowskie w okupowanych krajach Europy w czasie II wojny światowej, eksterminację narodu żydowskiego (holocaust), zbrodnie stalinowskie, masowe morderstwa na Bałkanach w latach 90. i inne.

Obecnie prawo międzynarodowe uznaje za zbrodnię przeciw ludzkości rażące naruszenie dowolnego punktu Karty Praw Narodów ONZ oraz dodatkowo kilka innych zbrodni, które zostały zdefiniowane w Kodeksie Zbrodni przeciw Ludzkości, który jest częścią Traktatu Rzymskiego, podpisanego przez wszystkie kraje członkowskie ONZ w 1998 i stanowi podstawę działania Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Po raz pierwszy działająca pod auspicjami Rady Europy Grupa Ekspertów ds. działań przeciwko handlowi ludźmi (GRETA) opublikowała raport o wdrażaniu przez Polskę konwencji RE z 2005 r., dotyczącej walki z tym procederem. Polska przystąpiła do Konwencji RE w [sprawie](#) działań przeciwko handlowi ludźmi 1 marca 2009

Według przytoczonych w raporcie oficjalnych statystyk w 2008 r. zidentyfikowano w Polsce 315 ofiar handlu ludźmi, w 2009 r. było ich 611, zaś w 2010 r. - 323. W 76 procentach wykrytych w Polsce przypadków ofiarami handlu ludźmi byli obywatele polscy. Dane policji i straży granicznej za 2012 r. mówią o 181 domniemanych przypadkach handlu ludźmi, z czego 140 ofiar było zmuszanych do prostytucji, pracy albo żebractwa.

Według raportu z Polski ofiary handlu ludźmi najczęściej trafiają do Niemiec, Holandii, Belgii, Hiszpanii, Szwecji, Francji i Wielkiej Brytanii.

Z danych wynika też, że około 10 proc. ofiar handlu ludźmi w Polsce to dzieci; w 2009 r. wśród ofiar było 66 dzieci, zaś w 2010 r. - 32. Zdecydowana większość ofiar handlu ludźmi, trafiających do Polski (ok. 80 proc. wykrytych przypadków) to kobiety, które zmuszane są do prostytucji.

Sprzedawani za granicę Polacy najczęściej są nakłaniani do prostytucji, świadczenia pracy przymusowej m.in. w rolnictwie, wyludzenia zasiłków. Dokumenty tożsamości ofiar wykorzystywane są zaś do zakładania fałszywych kont bankowych i wyludzenia kredytów.

Handel ludźmi jest, jak stwierdził sekretarz generalny Rady Europy Thorbjorn Jagland, *europajska tragedia*. Według najnowszych danych, prawie 21 milionów osób pada ofiarą pracy przymusowej na całym świecie, w tym prawie 900 tysięcy w państwach Unii Europejskiej.

W raporcie zwrócono też uwagę, że bardzo niewiele ofiar otrzymało odszkodowanie od sprawców i nie ma danych na temat ofiar, którym przyznano odszkodowanie od państwa. Dlatego GRETA wezwała polskie władze do działań, które ułatwią i zagwarantują ofiarom dostęp do odszkodowań za handel ludźmi. Chodzi np. o odpowiednią informację oraz zachęcanie prokuratorów, by żądali rekompensat w możliwie najwyższej wysokości.

Sekretarz Generalny stwierdził, że raport w pełni potwierdza, iż kobiety, mężczyźni i [dzieci](#) padają ofiarą wykorzystania seksualnego, wyzysku w pracy lub są zmuszane do przestępstw na terenie całej Europy. Wiele ofiar nadal nie zostało zidentyfikowanych lub nie otrzymały odpowiedniej pomocy, gwarantowanej przez europejską konwencję o zwalczaniu handlu ludźmi. Thorbjorn Jagland podkreślił, że sprawcy przestępstw, są nieskutecznie ścigani i zbyt pobłaźliwie karani. Zapobieganie handlowi ludźmi wymaga, między innymi, utworzenia odpowiednich organów, szkolenia i specjalizacji urzędników oraz ich koordynacji. Jagland zaapelował do władz, organizacji międzyrządowych i pozarządowych o lepszą współpracę, w celu - jak powiedział - położenia kresu haniebnym nadużyciom praw człowieka mających miejsce w Europie XXI wieku.

DZIELNA SUSANA

wywalczyła w Argentynie wysokie kary za seks biznes .

Parlament argentyński uchwalił w roku 2012 ostre prawo przeciwko handlowi kobiet. Zasięg zbrodniczej sieci i korupcji władz ujawniła nie policja czy prokuratura ale matka poszukująca porwanej córki. Przez 10 lat Maria de los Angeles szukała porwanej z ulicy córki w 2002 roku. Policja i prokuratura prowincji Tuzu od początku były bierne i bezradne. Matka zaczęła śledztwo na własną rękę. Pospieszyły jej z pomocą inne rodziny a także kobiety, którym udało się uciec z seksualnej niewoli. Podczas prywatnego śledztwa Susan weszła w krąg nocnych klubów, burdeli, alfonsów i ich możnych patronów. Wiadomości o własnej córce oraz regułach rządzących światem seksualnej niewoli, przemocy i wyzysku, zdobywała między innymi podając się za prostytutkę. Szybko ustaliła, że za porwaniem jej córki stał szef kiboli miejscowego klubu piłkarskiego Sa Marino, Ruben Ale,

które w porwane niewolnice zaopatrywał całą sieć burdeli nie tylko w prowincji lecz i w całym kraju. Sprzedawał także kobiety do Meksyku, Europy i Chin. Z zeznań przymusowych prostitutek wiadomo, że kosztowały od 12 do 26 tysięcy euro jedna. Najpierw były zmiękczone, bite, gwałcone wielokrotnie, oraz narkotyzowane. Potem zmuszano je do prostytucji przez 24 godziny na dobę, a wszystkie pieniądze odciągali alfonsi. Nieposłuszne zabijano. W wyniku upartej akcji Susany i jej walki o wprowadzenie nowego prawa za te zbrodnie, która na początku zakończyła się niepowodzeniem, w końcu parlament argentyński uchwalił za samo tylko seksualne wykorzystywanie do 4 lat (co jest wielkim sukcesem w kraju tak skorumpowanym jak Argentyna) a jeśli ofiara przy tym została zgwałcona i zajdzie w ciążę lub jest niepełnoletnia do 18 lat więzienia.

Po 2008 roku policja w Argentynie uwolniła 4 tysiące kobiet oraz zatrzymała około 1,5 tysiąca bandytów.

wyborcza.pl 24.12.2012

CO ROBIĆ Z GWAŁCICIELEM ?

'Pamiętam mężczyznę, który zgwałcił i zamordował kobietę a potem obciął jej piersi. Podszedł do mnie w Wigilię z opłatkiem w dłoni – mówi Maria wychowawczyni w areszcie śledczym w Poznaniu. Przełamałam się z nim, choć jako kobieta nie mogłam patrzeć na niego. Dla Marii ten gwałciciel był największym zwyrodnialcem jakiego spotkała podczas wielu lat pracy w areszcie. Absolutnie nie żałował tego co zrobił, głośno opowiadał, że nie żałuje tego co zrobił, że podnieca go myślenie o obcinaniu kobietom piersi. Wyszedł na wolność po 8 latach i znowu zabił- siostrzenicę.

Czy można leczyć gwałcicieli i z jakim skutkiem? Gwałciciel powinien być karany a nie leczony- mówi jeden z seksuologów.- tak jak karani są złodzieje. Czy leczy się złodzieja ze skłonności do złodziejstwa ?- pyta. Nie. Ale jak się podpiszę pod taką opinią, to się dowiem, że nie jestem człowiekiem i lekarzem. A czemu mam leczyć gwałciciela ? I w jaki sposób ? Zapiszę mu na przykład leki które obniżają potencję, ale kto skontroluje, czy on te leki rzeczywiście bierze, by w sytuacji, gdy czuje się niezdrowo podniecony natychmiast wziąć tabletkę lub nawet 3? Bardzo często gwałciciele są recydywistami i wracają do tego samego więzienia, bo po wyjściu nadal gwałcą.

Pijany Jarosław , kiedy kilka lat temu spod sklepu spożywczego w Gnieźnie wziął małą dziewczynkę za rękę i potem w opuszczonym magazynie gwałcił przez całą noc, także za rękę zaprowadził ją na cmentarz i tam zostawił. Zatrzymany przez policję przyznał się do winy, ale twierdził w sądzie : Nie pamiętam tego co zrobiłem ale proszę o najwyższy wymiar kary. Dostał tylko 15 lat. Ania już nigdy nie będzie mogła mieć dzieci, trzeba było wyciąć jej macicę.

www.onet.pl

KOMENTARZ

DLATEGO wprowadzenie przepisu o kastracji poprzez obcięcie penisa (czyli amputacji z pozostawieniem niewielkiego kikutka do oddawania moczu) jest konieczna co odstraszy recydywistów oraz potencjalnych gwałcicieli. Jeśli sąd w wyroku napisze, że w przypadku popełnienia podobnego czynu lub takiego samego sprawca będzie poddany przymusowej kastracji to na pewno sprawca zastanowi się nad ponowieniem agresji, czy będzie się mu opłacało narażenie siebie na pozbawienie narządu. Biblia zresztą stwierdza wyraźnie, jeśli jakiś narząd cię gorszy to go obetnij. A dlaczego nie obcinać jeśli gorszy innych i jeśli jest narzędziem tortur oraz przestępstwa ?

you tube **Malawi: Szokujący rytuał seksualnej inicjacji dzieci.**

<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/malawi-szokujacy-rytual-seksualnej-inicjacji-dzieci/1f7rf>

Grace Muasi ma piętnaście lat. Należy do nielicznych dziewczyn, które zgodziły się opowiedzieć o szokującej praktyce "seksualnej inicjacji" w jej kulturze. Praktyka ta ma miejsce podczas specjalnych "obozów inicjacyjnych". - Wysłano mnie na ten obóz. Powiedziano mi, że muszę zostać poddana seksualnemu oczyszczeniu - mówi Grace. Rytuał polegają na zrzuceniu "dziecięcego kurzu", czyli rozpoczęcia współżycia seksualnego. W niektórych środowiskach zaledwie sześciolatnie dziewczynki uczą się współżycia.

Horror w Chorzowie. Ten potwór więził mnie, torturował i gwałcił 2013-08-23

Myślała, że to koniec... że nie wytrzyma bólu i upokorzeń! Okrutny Leszek Ż. (41 l.) porwał Magdalenę Sz. (28 l.) wprost z ulicy. Przez kilka godzin znęcał się nad nią w potworny sposób. Bił ją, ciął nożem, przypalał i gwałcił. I pewnie na koniec zgładziłby 28-latkę bez mrugnięcia okiem, gdyby nie interwencja sąsiadki...

Wyszedł z za krat i zgwałcił córkę 2013-08-21

Ten zboczeniec najpierw skusił swoje dziecko wycieczką do lasu, a potem je zgwałcił i zagroził, że pożałuje, gdy komukolwiek o tym powie.

Ksiądz gwałciciel na wolności 2013-08-09

Szok! Sąd Okręgowy w Gdańsku wypuścił z aresztu dominikanina Andrzeja W. (37 l.), który został zatrzymany pod zarzutem gwałtu na 19-latce. Zakonnik po powrocie do klasztoru spakował się i odjechał na motorze.

GDAŃSK. Kamilę Z. zgwałcił ksiądz motocyklista 2013-07-23

Tak jak inni zakonni bracia szukał zbłąkanych owieczek. Ale nie o nawracanie mu chodziło... Prokuratura w Gdańsku oskarża ojca Andrzeja W. (37 l.) o to, że upił i bezwzględnie wykorzystał nieprzytomną 19-latkę. - Jesteśmy w szoku, żal nam tej biednej kobiety - mówi wstrząśnięty ojciec Marcin Mogielski, przeor gdańskich dominikanów.

USA. Wyrok dożywocia plus 1000 lat więzienia dla Ariela Castro! 2013-08-02

Ariel Castro, który przez ponad dekadę więził i gwałcił trzy kobiety usłyszał wyrok. - Odebrałeś mi 11 lat życia. Spędziłam 11 lat w piekle. Teraz zaczyna się twoje piekło - skomentowała wyrok jedna z kobiet

Gwałciciel mojego synka chodzi wolny a ja jestem skazana! 2013-05-27

Gdzie jest sprawiedliwość?! - pyta pani Katarzyna (43 l.) z Augustowa, której syn Oliwier (11 l.) był regularnie gwałcony przez o 5 lat starszego sąsiada. Choć sprawa w sądzie toczy się już dwa lata, a gwałciciel przyznał się do winy, to wciąż nie został ukarany. Ukarana została za to matka ofiary. Za mówienie prawdy o tym, co przytrafiło się jej synkowi, skazano ją na roboty publiczne. <http://www.se.pl/gwalt,1533/>

Policjanci gwałcili dziewczynę, a potem faszerowali ją hormonami!

Pięciu policjantów gwałciło śliczną 17-latkę. Robili to stale! Porywali ją z ulicy, wywozili w ustronne miejsce i urządzali prawdziwe piekło na ziemi. Czatowali na nią pod szkołą lub przed domem. Żeby nie zaszła w ciążę, faszerowali ją lekami! Musiała łykać „tabletkę dzień po”, która jest prawdziwą hormonalną bombą! To kolejny skandal w Indiach. I znowu chodzi o gwałty!

Tym razem sprawa jest jednak jeszcze bardziej bulwersująca, bo młodą kobietę gwałcili stróże prawa!

Policjanci zostali zatrzymani i oskarżeni o gwałty na 17-latce. Jeden z nich poznał dziewczynę, gdy przyjechał do jej domu na interwencję. Upatrzył ją sobie i po kilku dniach porwał z ulicy. Zgwałcił ją i aby nie zaszła w ciążę, dał kazał jej zjeść „tabletkę dzień po”. Policjant zakochał się w dziewczynie, ale ta nie chciała się z nim spotykać. Tak więc... koledzy policjanta zaczęli ją gwałcić kolejno, nakłaniając równocześnie do tego, by wyszła za ich przyjaciela! Jej dramat trwał ponad dwa miesiące. Mundurowi czekali na nią przed jej szkołą. Wpychali ją do samochodu i wywozili w ustronne miejsce, gdzie ją gwałcili. Potem kazali jej jeść leki hormonalne, by nie urodziła dziecka. Grozili jej bronią, bo nie chciała połykać tabletek, po których źle się czuła. Dziewczyna wymykała się ze szkoły bocznym wyjściem. Ale policjanci i tak znajdowali ją i porywali. W końcu jej brat zgłosił sprawę władzom. Policjanci czekają teraz na proces. Sprawa raczej się im nie upiecze, ponieważ gwałciciele są obecnie wrogami numer jeden indyjskiego wymiaru sprawiedliwości. W ich procesach zapadają surowe wyroki, a ta sprawa – z uwagi na to, że dotyczy policjantów – może mieć charakter pokazowy.

Nieuchwytny gwałciciel.

Skandaliczne śledztwo policji na Podkarpaciu

W niewielkiej wsi na Podkarpaciu gwałciciel napadał na samotne starsze kobiety. Atakował je w ich domach, w nocy. Najstarszą ze swoich ofiar, 84-letnią Aleksandrę J., zgwałcił, a pozostałe - usiłował. Każda z kobiet informowała o ataku policjantów z komisariatu w Brzostku. Ale ci całkowicie zignorowali zeznania i dowody we wszystkich tych sprawach.

Po niej sprawca zaatakował jeszcze trzy inne kobiety. Jedną z nich aż trzykrotnie. Scenariusz zawsze był taki sam. Mężczyzna włamywał się w środku nocy do domu śpiącej kobiety i atakował ją.

- Poczulałam, że ktoś ciągnie ze mnie kołdrę. Zobaczyłam nad sobą faceta, zakapturzony. Zaczęła się walka, zaczęłam się bronić. Ściągnął mi bluzkę. A później, jak mi ściągnął górę, to ja miałam piżamę, ściągnął mi piżamę.
- Ja się broniłam bardzo, żeby do tego gwałtu nie dopuścić. Szamotaliśmy się tak gdzieś do pół godziny. Uprosiłam go, żeby mnie puścił, że już nie mam siły. I wydawało mi się, że to jest straszny człowiek, ale nie na tyle zły, bo mnie usłuchał. Dałam mu pieniądze i wódkę, żeby mnie puścił - mówi jedna z ofiar.

Ofiarami napaści seksualnej sprawcy były samotne kobiety w wieku od 59 do 84 lat. Najstarszą z kobiet mężczyzna zgwałcił. Wkrótce po tym zdarzeniu stan zdrowia 84-latki znacznie się pogorszył i zmarła. Udało nam się dotrzeć do jej opiekunki, która jako pierwsza po tym napadzie odwiedziła staruszkę.

- Weszłam do domu, bo miałam klucz. Siedziała na łóżku wystraszona, była w koszuli nocnej rozpiętej od góry, majtki leżały na podłodze. Spytałam, co się stało. Powiedziała, że ktoś się włamał w nocy i ją zgwałcił. Narzekała na ból brzucha i ból piersi. O wszystkim opowiedzieliśmy policji - mówi Elżbieta Cwynar, opiekunka zgwałconej kobiety.

Trudno uwierzyć, ale sprawy gwałtu w ogóle nie było w protokołach policyjnych. Choć 84-letnia kobieta i jej opiekunka dokładnie opowiedziały o wszystkim policji, to sprawę zakwalifikowano jako naruszenie miru domowego, a z wizyty u staruszki policjanci sporządzili jedynie notatkę. Policjanci zupełnie zignorowali informację o gwałcie, nie zebrali też żadnych śladów potrzebnych do identyfikacji sprawcy. A z tego, co wykazało prokuratorskie śledztwo, było ich wiele. W podobny sposób działali przy pozostałych napadach.

- Na moim podkoszulku czy na mojej piżamie to musiały być jakieś ślady. Nie miał rękawiczek. Ja go gryzłam po rękach. Policjanci nie zdjęli odcisków palców. Nikt nie zabezpieczył śladów. Policji brzosteckiej u mnie w ogóle nie było - mówi jedna z ofiar.
- Zebrany materiał dowodowy w sprawie nie potwierdza, aby funkcjonariusze komisariatu wiedzieli, kto jest sprawcą napaści na kobiety. Natomiast wszystko wskazuje, że działali, aby uniknąć pracy i aby uniknąć zarejestrowania w swoich statystykach sprawy, w której nie ma pewności, że sprawca zostanie wykryty, a sprawa ta dotyczy bardzo poważnych przestępstw - mówi Jaromir Rybczak, zastępca Prokuratora Okręgowego w Rzeszowie.

Choć początkowo policjanci nie byli zbyt zainteresowani zatrzymaniem sprawcy, to kiedy o napadach na starsze kobiety zrobiło się głośno, zaczęli go szukać. Robili to jednak w skandaliczny sposób. Niewinnego, niepełnosprawnego intelektualnie mężczyznę próbowali zmusić do przyznania się do winy.

- Zabrali mnie z domu, przewieźli na komisariat. Zawołali mnie do pokoju przesłuchań. Zaczęli wypytywać o te starsze panie, czy je znam, czy wiem, gdzie mieszkają. Powiedziałem, że tak, bo tu się wszyscy znają. Chcieli wymusić przyznanie się do winy, a ja po prostu wiedziałem, że tego nie zrobiłem. Bo oni mi wmawiali, że chodzę wieczorem, upatrzę sobie jakąś starszą kobietę i idę do niej wieczorem, i kradnę, i gwałcę. Mówili, że mają świadka i żebym się przyznał, bo i tak wyjdzie, że to ja, a oni będą mieć mniej papierkowej roboty, że nic mi nie grozi, że im chodzi tylko o to, żeby sprawę zamknąć. Niewiele brakowało... Czułem się zaszczuty. Dla świętego spokoju bym się przyznał, bo nie wiedziałem, co robić, żeby przestali mnie przesłuchiwać i wmawiać mi rzeczy, których nie zrobiłem - mówi Tomasz Krajewski.

Zaniedbania policjantów przyczyniły się do tego, że gwałcielem wciąż jest na wolności. Akt oskarżenia przeciwko siedmiu policjantom trafił dziś do sądu. Funkcjonariusze nadal pracują w komisariacie policji w Brzostku. Komendant nie widział potrzeby odsunięcia ich od służby.
<http://wiadomosci.onet.pl> 5 maja 2015.

OTO SKUTKI PORNOGRAFII W INTERNECIE

Kotlin: sześciolatka zgwałcona przez nastoletniego kuzyna

Sześciolatka z gminy Kotlin mogła zostać zgwałcona przez swojego starszego kuzyna. Dziewczynka w niedzielę wieczorem trafiła do jarocińskiego szpitala - informuje portal tvn24.pl. Dziewczynkę do specjalisty przyprowadziła matka. Lekarze szybko zorientowali się, że obrażenia sześciolatki są charakterystyczne dla gwałtu i natychmiast zawiadomili policję.

Funkcjonariusze podejrzewają, że gwałtu mógł dopuścić się piętnastoletni kuzyn ofiary. Nastolatek trafił już do izby dziecka w Poznaniu. O jego dalszym losie zdecyduje sąd rodzinny - czytamy na portalu tvn24.pl

(RC) www.onet.pl 25.06.2014

DOŚĆ PEDOFILII W KOŚCIELE I MOLESTOWANIA CHŁOPCÓW

Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski

W dokumencie przyjętym przez Episkopat Polski w dniach 13 i 14 marca 2012 jest powiedziane, że nie zostaną przyznane odszkodowania dla ofiar pedofilii od polskiego Kościoła. Duchownych, którzy popełnili takie przestępstwo, chroni tajemnica spowiedzi, a Kościół zamierza jej bronić. Choć episkopat deklaruje w dokumencie pełną współpracę z władzami ws. ścigania pedofilów w Kościele, to ustanawia wyjątki od tej reguły. Duchowni nie ujawniają informacji o księżach, którzy przyznali się do pedofilii w trakcie spowiedzi.

Orgie i morderstwo. Watykanem wstrząsnęły dwa potężne skandale

Ksiądz odbywający posługę w północnych Włoszech został usunięty z urzędu, ponieważ na jaw wyszły informacje dotyczące homoseksualnych orgii, w których uczestniczył. Z kolei w południowej części kraju inny duchowny podejrzany jest o zamordowanie jednej z parafianek – podaje "Times"

- Musimy powiedzieć, że arcybiskup i kuria przyjęły te fakty z żalem i niepokojem - powiedział rzecznik Watykanu włoskiej gazecie.

W pierwszym przypadku zawieszony został 50-letni ksiądz. Światło dzienne ujrzały informacje dotyczące prowadzonych przez niego poszukiwań w internecie. Ksiądz szukał w sieci homoseksualnego partnera, dodatkowo miał uczestniczyć w seksualnych orgiach. Lokalna kuria sprawdza skargę, którą złożył 32-letni mężczyzna z miejscowości Rovigo, znajdującej się w połowie drogi między Bolonią i Wenecją. Najwyraźniej rozczarowany działaniami Kościoła postanowił donieść o wszystkim mediom. Mężczyzna twierdzi, że poznał księdza przez Facebooka i nawiązał się między nimi głęboka przyjaźń.

Duchowny przyznał się mu do swego homoseksualizmu i stosunków seksualnych z innymi duchownymi, a także członkami elitarniej Gwardii Szwajcarskiej w Watykanie. Przyznał również, że korzysta z internetu w celu znalezienia nowych partnerów.

Arcybiskup Taranto Filippo Santoro natychmiast usunął księdza z urzędu. Duchowny dodał, że zarzucane zachowania są "absolutnie niezgodne z posługą kapłańską".

Z kolei ojciec Gratien Alabi z Demokratycznej Republiki Konga, jest obecnie przesłuchiwany pod kątem zabójstwa. Pod posadzką starożytnej górskiej kaplicy znaleziono bowiem kobiece kości. Należą one prawdopodobnie do 50-letniej Guerriny Piscaglii, która w zeszłym roku zniknęła z pobliskiej wioski Arezzo. Sprawa wywołała zainteresowanie mediów, ponieważ z dostępnych dokumentów wynika, że ojciec Alabi miał romans z kobietą i spłodził z nią potomka. Podejrzany zaprzeczył wszystkim oskarżeniom, twierdzi, że jest niewinny. onet.pl 9 kwietnia 2015

Pan Marcin: ksiądz zwabił mnie z cmentarza na plebanie

- Ksiądz jest na służbie przez 24 godziny na dobę i to ksiądz zwabił mnie z cmentarza na plebanie - czyli z miejsca wykonywania funkcji, otrzymanych od biskupa - mówi Onetowi Pan Marcin, który w drodze ugody wywalczył od Kościoła 150 tys. zł rekompensaty. To pierwszy taki przypadek w Polsce. W dzieciństwie Pan Marcin był molestowany seksualnego przez księdza skazanego później za pedofilię.

Odczuwa Pan ulgę? W końcu proces, który Pan wytoczył diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i jednej z kołobrzeskich parafii, właśnie się zakończył.

Pan Marcin: - Odczuwam ulgę, ale moje odczucia są ambiwalentne.

Dlaczego?

Z jednej strony szkoda, że nie zapadło orzeczenie rozstrzygające, która ze stron postępowania miała rację. A z drugiej strony, jakby nie patrzeć, ugoda stanowi osiągnięcie zakładanego celu. Wobec tego nierozsądnie byłoby nie wyrazić zgody na propozycję sędziego na właśnie takie zakończenie postępowania.

W przeciwnym wypadku doprowadzenie sprawy aż do Sądu Najwyższego trwałoby ok. 6 lat.

Zawarta właśnie ugoda spełnia Pana oczekiwania?

Podzielam pogląd, że ugoda - nawet ułomna, do końca niesatysfakcjonująca - jest lepsza od najlepszego wyroku. Jest lepsza od długotrwałego sporu.

Na Zachodzie - a mam na myśli najbliższych naszych sąsiadów: Niemców - procesy takie, jak ten, który wytoczyłem, też kończyły się ugodami.

I to porozumienie kończy sprawę?

Ugoda została zawarta z kościelnymi osobami prawnymi, czyli diecezją i parafią. Oczekuję jeszcze zadośćuczynienia od sprawcy tych czynów, czyli byłego już księdza Zbigniewa R.

Kwota, którą zobowiązała się wypłacić kuria, jest wystarczająca, by pokryć koszty dotychczasowej i przyszłej Pana terapii?

Tak. Jest wystarczająca.

A jak wyglądały negocjacje, które doprowadziły do zawarcia ugody i ustalenia wysokości zadośćuczynienia?

Podczas rozprawy 13 lutego sędzia wezwał do rozważenia możliwości zawarcia ugody. Po rozprawie strona kościelna skontaktowała się z moim pełnomocnikiem, mec. Wojciechem Dobkowskim reprezentującym mnie pro bono z ramienia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Negocjacje prowadził mecenas z pełnomocnikami strony kościelnej.

A Pan?

Ja osobiście w tych rozmowach nie uczestniczyłem. Strona kościelna chciała, aby ugoda została zawarta co do kwoty rekompensaty ze wszystkimi pozwanymi solidarnie, czyli z diecezją, parafią i księdzem. Nie zgodziłem się na to.

Z jakiego powodu?

Zawarcie ugody także z moim oprawcą byłoby absurdem, bo strona kościelna twierdzi, że rekompensatę wypłaca "w geście chrześcijańskiej pomocy".

Ile trwała Pana walka o zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną przez księdza?

Dochodzenie roszczeń w procesie cywilnym, po którym Kościół zgodził się wypłacić rekompensatę, trwało dwa lata. Już 3 października 2013 r. diecezja, parafia i ksiądz zostali zavezowani do próby ugodowej, ale wówczas odrzucili taką możliwość.

Wcześniej oczywiście trwało postępowanie karne, w wyniku którego ksiądz-pedofil został skazany na bezwzględne więzienie.

Jak dużo energii ten proces Pana kosztował?

Nie da się tego wyliczyć matematycznymi wzorami. Takim specjalistą od wyliczania szkody jest mec. Krzysztof Wyrwa - pełnomocnik pozwanej diecezji i parafii. On wielokrotnie próbował obliczać, w jakim stopniu molestowanie wpłynęło na moje życie.

Ale czy można to w ogóle wyliczyć?

Kuria nazywa ugodę "gestem chrześcijańskiej pomocy" - ale czy ten gest jest Pana zdaniem autentyczny? Czy może wynika raczej ze strachu strony kościelnej przed kontynuowaniem procesu i na przykład ujawniania niekorzystnych z punktu widzenia kurii informacji bądź jeszcze większych kosztów?

Pokuta, pokuta i jeszcze raz pokuta, a nie "gest chrześcijańskiej pomocy". Mówienie o "chrześcijańskiej pomocy" miałyby sens wówczas, gdyby diecezja koszalińsko-kołobrzeska zawarła ugodę już pierwszego dnia: 3 października 2013 r. A nie po ponad 2-letnim sporze przed sądem.

Nazywanie przez Kościół zawartej teraz ugody "gestem chrześcijańskiej pomocy" lub miłosierdzia jest faryzejstwem.

Dlaczego Pan tak sądzi?

Bo proces zbliżał się do końca.

Uгода była podyktowana strachem Kościoła przed przegraną i wskazaniem w wyroku odpowiedzialności diecezji za swój organ, jakim jest ksiądz. Obecnie nie do utrzymania jest stanowisko Kościoła o braku odpowiedzialności za swoich podwładnych, funkcjonariuszy.

Ksiądz jest na służbie przez 24 godziny na dobę i to ksiądz zwabił mnie z cmentarza - czyli z miejsca wykonywania funkcji, otrzymanych od biskupa - na plebanię.

Kościół cały czas uważa, że odszkodowawczo za księży odpowiada w mniejszym stopniu, niż inne osoby prawne za swój personel, a Skarb Państwa za swoich funkcjonariuszy. Widać Kościół nie przeszedł jeszcze ewolucji trwającej w Polsce od lat 60. XX w. i dokonującej się pod wpływem tego, jak ewaluowały poglądy na odpowiedzialność deliktową w Polsce i Europie.

Ale strona kościelna przystała na ugodę.

To, co leży u podstaw chrześcijańskiej pomocy, jest piękne. Ale pomocy prawdziwej, a nie podyktowanej strachem. Właśnie taką prawdziwą pomoc okazali mi Helsińska Fundacja Praw Człowieka, dr Adam Bodnar z tej fundacji oraz mecenas Dobkowski i Głuchowski. Okazał ją też prałat diecezji opolskiej, który jest zaprzyjaźniony z moją rodziną.

W ugodzie nie ma mowy o tym, że strona kościelna ma opublikować przeprosiny. Wykreślenie słowa "przepraszamy" było dla pozwanej kurii i parafii warunkiem zawarcia ugody?

Warunkiem strony kościelnej było zrzeczenie się przeze mnie roszczenia dot. opublikowania przez bp. Edwarda Dajczaka, jak i obecnego proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w Kołobrzegu przeprosin w ogólnopolskich gazetach.

A ktoś z kurii Pana kiedykolwiek przeprosił za to, że duchowny wyrządził Panu w dzieciństwie krzywdę? Zarówno mnie, mojej rodziny, drugiego poszkodowanego (pana Piotra) jak i parafian, gdzie proboszczem był skazany ksiądz, nigdy nie przeprosił żaden polski biskup!

Pan ma nadzieję, że ta wygrana - choć w formie ugody - coś zmieni w podejściu Kościoła do ofiar molestowania przez księży?

Za wcześniej to oceniać. Za słowami tak pięknymi, jak te o "chrześcijańskiej pomocy" muszą iść czyny i gesty także wobec innych osób, które skrzywdzili księża. Pięknym dowodem na chrześcijańskie podejście byłaby chęć rozmowy i niesienia pomocy przez diecezję koszalińsko-kołobrzeską także panu Piotrowi oraz chociażby ofiarą księdza pedofila Jerzego U.

Po zakończeniu procesu Pana życie w jakiś sposób się zmieni?

Ta sprawa i ugoda spleta się z moimi mniejszymi życiowymi sukcesami. Nie można wiecznie być ofiarą, trzeba umieć żyć z tym, co się stało - ten etap już osiągnąłem, dzięki procesowi i ludziom, którzy mi pomogli.

Były ksiądz Zbigniew R., który Pana molestował, po odbyciu kary więzienia jest już na wolności. To ma dla Pana jakieś znaczenie?

Skoro wyszedł z więzienia, to liczę, że odpracuje swoje zbrodnie i zadośćuczyni swoim ofiarom. (.....) onet.pl 9 kwietnia 2015

Belgijskie ofiary gwałtów księży-pedofilów dostaną odszkodowania

30 maja 2011 nesweek.pl

Belgijscy biskupi katoliccy zobowiązali się w poniedziałek do wypłacenia **odszkodowań** ofiarom księży-pedofilów, deklarując, że są świadomi odpowiedzialności moralnej w związku z nadużyciami seksualnymi w Kościele. Hierarchowie jednoznacznie przyznają, że takie czyny są tym bardziej karygodne, że dopuszczają się ich członkowie Kościoła cieszący się moralnym autorytetem, którzy powinni stanowić przykład - napisano w komunikacie. Z tego powodu, a także - jak głosi komunikat - świadomi oczekiwań społecznych, biskupi zobowiązali się do podjęcia środków mających na celu **zadośćuczynić cierpieniom ofiar**, również na drodze odszkodowań finansowych.

Belgia: 13 samobójstw wśród ofiar pedofilii w Kościele

Deklaracja biskupów stanowi odpowiedź na prace parlamentarnej **komisji ds. nadużyć seksualnych** utworzonej pod koniec 2010 roku po ujawnieniu setek przypadków nadużyć popełnionych przez belgijski kler. Biskupi mają w tej sprawie współpracować ze specjalną komisją arbitrażową, której powołanie rekomendowała pod koniec marca komisja parlamentarna. W styczniu ujawniono kościelny raport przeznaczony dla komisji parlamentarnej, z którego wynikało, że Kościół katolicki Belgii zidentyfikował w swoich szeregach **134 księży-pedofilów**.

Polski arcybiskup płacił 7 zł za seks z chłopcami

Już dawno nikt nie okrył Polski taką hańbą za granicą, jak abp Józef Wesołowski (65 l.). Gazety na Dominikanie piszą o byłym nuncjuszu apostolskim z Watykanu, który miał płacić dzieciom za seks jakieś 100 pesos! Media wytykają przy okazji, że ksiądz jest Polakiem, i że wyświęcił go Jan Paweł II († 85 l.).

Sprawa nie ujrzała światła dziennego nagle. Już od miesięcy po Santo Domingo (stolica Dominikany) krążyły plotki o księdzu, który spędza czas w centrum miasta. Tam w okolicach pomnika mnicha Antona de Montesinosa kręcą się pedofile i dzieci z biedoty. Polski ksiądz nie spacerował tam w szatach biskupich, ale w dresie i bejsbolówce. Takim uchwycili go kamerą dziennikarze, którzy chodzili za nim krok w krok. Nakręcili, jak w pobliskich barach raczy się kilkoma piwami, a później spaceruje w okolicach pomnika. Dziennikarze nie pokazali księdza w dwuznacznej sytuacji z dziećmi, ale sugerują, że płacił on dzieciom po 100 pesos za seks oralny. 100 pesos to 7,65 zł. To nie majątek. Na Dominikanie można kupić za to butelkę piwa Presidente. Po ujawnieniu skandalu arcybiskup opuścił w czwartek Dominikanę. Tamtejsze media wyśledziły, że wyjechał na Haiti. Stamtąd zapewne poleci do Watykanu. Dominikańczycy, którzy są narodem bardzo religijnym, nie zamierzają zamieść sprawy pod dywan. - Rozpoczęliśmy proces dochodzenia odpowiedzialności zgodnie z normami prawa krajowego i międzynarodowego - oświadczył prokurator generalny Dominikany Francisco Dominguez.

Ks. Wojciech G. - 'padre Alberto'

Arcybiskup to drugi polski ksiądz oskarżany na Dominikanie o pedofilię. Kilka miesięcy temu na wyspie wybuchł skandal wokół 36-letniego ks. Wojciecha G., znanego na Dominikanie jako padre Alberto. Jest obwiniany o molestowanie co najmniej 14 niepełnoletnich chłopców. Ksiądz G. schronił się w Polsce w podwarszawskich Markach wśród współbraci michalitów.

- Nie można usprawiedliwiać tego, czego nie da się usprawiedliwić - oświadczył prymas Dominikany, kard. Nicolás de Jesús López Rodríguez i przeprosił naród, który "z niedowierzaniem i zgorznięciem patrzy na ten żalony spektakl".

http://www.se.pl/wydarzenia/swiat/polski-arcybiskup-placi-7-z-za-seks-z-chopcami_353003.html

DLATEGO KONIECZNY JEST ZAPIS w KODEKSIE KARNYM

Art. 201.Kto dopuszcza się obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, kazirodczego brata lub siostry, **a także osoby tej samej płci**, podlega karze pozbawienia wolności od lat 10 do do lat 15.

DOWODY NAUKOWE

Trzy rodzaje dowodów naukowych wskazują na proporcje molestowania na tle homoseksualnym:

- 1) badania zjawiska molestowania ogólnie w społeczeństwie;
- 2) badania osób złapanych i skazanych za molestowanie;
- 3) to, co mówią sami homoseksualiści.

Te trzy linie dowodowe sugerują, że od 1 do 3% dorosłych, którzy stosują praktyki homoseksualne, stanowi między jedną piątą a jedną trzecią wszystkich przypadków molestowania dzieci.

Sondaże na temat seksualnego molestowania

W 1983 roku badanie prawdopodobnych doświadczeń seksualnych 4340 dorosłych w pięciu miastach w USA wykazało, że około 3% mężczyzn i 7% kobiet przyznało, że miało kontakty seksualne z mężczyzną przed ukończeniem 13. roku życia (czyli 30% to stosunki homoseksualne). W latach 1983-1984 wrywkowy sondaż 3132 dorosłych, przeprowadzony w Los Angeles wykazał, że 3,8% mężczyzn i 6,8% kobiet w dzieciństwie było seksualnie molestowanych. W związku z tym, że 93% napastników stanowili mężczyźni, a tylko 1% dziewcząt było molestowanych przez kobiety, 35% przypadków było na tle homoseksualnym.

W 1985 roku „Los Angeles Times” zapytał 2628 dorosłych z całych Stanów Zjednoczonych o to czy byli molestowani seksualnie w dzieciństwie. 27% kobiet i 16% mężczyzn przyznało, że tak. Ponieważ 7% przypadków molestowania dziewczynek 93% przypadków molestowania chłopców było przez osoby tej samej płci, 4 na każde 10 przypadków przedstawionych w tym badaniu było homoseksualnych. W wyrwykowym sondażu przeprowadzonym wśród Brytyjczyków w wieku 15-19 lat, 35% chłopców i 9% dziewcząt przyznało, że dorośli homoseksualiści proponowali im stosunki seksualne i 2% chłopców, oraz 1% dziewcząt przyznało, że uległo tym namowom.

Przegląd profesjonalnej literatury w uznanych magazynach naukowych uznawany jest za dokładne streszczenie obecnej wiedzy. Ostatni taki przegląd został opublikowany w 1985 roku. Wnioskował on, że do czynów homoseksualnych doszło w 25-40% przypadków molestowania dzieci, zarejestrowanego w materiałach naukowych i sądowych.

Badania osób skazanych za molestowanie nieletnich

Dr Freud i dr Heasman z Instytutu Psychiatrii Clarke (Clarke Institute of Psychiatry) w Toronto zrobili dwa obszerne badania i obliczyli, że odpowiednio 34% i 32% osób molestujących dzieci było homoseksualistami. W przypadkach, którymi zajmowali się osobiście, homoseksualiści stanowili 36% z 457 pedofili. Dr Adrian Copeland, psychiatra pracujący z napastnikami seksualnymi w Instytucie Peters w Philadelphii powiedział że z doświadczenia może stwierdzić, że pedofile często mają skłonności homoseksualne oraz że „od 40% do 45%” osób molestujących dzieci ma „znaczące doświadczenia homoseksualne”. Dr C. H. McGaghy oszacował, że „napastnicy homoseksualni prawdopodobnie stanowią około połowę molestujących, którzy zajmują się pracą z dziećmi”.

Inne badania wykazują podobnie:

- Z około 100 napastników molestujących dzieci przebywających w 1991 roku w Ośrodku Leczenia Niebezpiecznych Przewstępców Seksualnych w Massachusetts, jedna trzecia była heteroseksualna, jedna trzecia biseksualna i jedna trzecia o orientacji homoseksualnej.
- Stanowe badanie, przeprowadzone w stanie Vermont: 161 młodocianych przestępców, którzy popełnili przestępstwa seksualne w 1984 roku wykazało, że 35 (22%) było homoseksualistami.
- Z 91 napastników przebywających w kanadyjskiej Klinice Zachowań Seksualnych Kingston od 1978-1984 roku za molestowanie niespokrewnionych z nimi dzieci, 38 (42%) było homoseksualistami.
- Z 52 napastników molestujących dzieci w Ottawie od 1983 do 1985 roku 31 (60%) było homoseksualistami.

W Anglii, w 1973 roku 802 osoby (w tym 8 kobiet) zostało skazanych za molestowanie osób płci męskiej, oraz 3006 (w tym 6 kobiet) zostało skazanych za molestowanie osób płci żeńskiej (21 przypadków było na tle homoseksualnym). 88% ofiar płci męskiej i około 70% ofiar płci żeńskiej miało poniżej 16 lat.

Na tej podstawie sędzia, J.T. Rees, doszedł do wniosku, że: „dorosły homoseksualista woli towarzystwo nastolatka lub młodzieńca od dorosłego mężczyzny. W 1947 roku 986 osób zostało skazanych za czyny homoseksualne i niezgodne z obyczajami. 257 z nich to przestępstwa podlegające ściganiu sądowemu, gdzie ofiarami były 402 osoby płci męskiej. (...) Większość z nich miała mniej niż 16 lat. Tylko 11% ofiar miało powyżej 21 lat”.

„Problem męskiego homoseksualizmu to w gruncie rzeczy problem deprawacji młodzieży przez ludzi w tym samym wieku (innych chłopców) oraz przez starsze rodzeństwo. Przyczynia się to do tego, że coraz więcej młodych mężczyzn ma szansę w przyszłości stać się homoseksualistami”.

Co przyznają sami homoseksualiści?

Badanie Kinseya przeprowadzone w 1948 roku wykazało, że 37% homoseksualistów i 2% lesbijek przyznało się do stosunków seksualnych z osobami poniżej 17 roku życia, oraz 28% homoseksualistów i 1% lesbijek przyznało, że miało kontakty seksualne z osobami poniżej 16. roku życia, podczas gdy sami mieli wtedy 18 lat lub więcej. W 1970 roku Instytut Kinseya przeprowadził ankietę wśród 565 białych homoseksualistów przebywających w San Francisco: 25% z nich przyznało, że miało stosunki seksualne z chłopcami mającymi 16 lat lub mniej, podczas gdy oni sami mieli przynajmniej 21 lat. W Raporcie Gejów 23% homoseksualistów i 6% lesbijek przyznało się do kontaktów seksualnych z młodzieżą poniżej 16. roku życia. We Francji 129 skazanych homoseksualistów (średnia wieku 34 lata) powiedziało, że mieli kontakty seksualne w sumie z 11 007 chłopcami (średnio 85 chłopców na jednego mężczyznę). Abel i inni podobnie donoszą, że mężczyźni, którzy molestowali dziewczynki spoza swojej rodziny, mieli każdy po 20 ofiar; ci, którzy molestowali chłopców, mieli średnio 150 ofiar.

Podsumowanie

Około jedna trzecia zgłoszeń molestowania seksualnego, to molestowanie na tle homoseksualnym. Podobnie, między jedną piątą a jedną trzecią osób złapanych lub skazanych stosuje praktyki homoseksualne. Ponadto pomiędzy jedną piątą a jedną trzecią ankietowanych homoseksualistów przyznało się do molestowania nieletnich. W sumie daje to raczej spójny obraz.

WNIOSKI

Ruch na rzecz praw homoseksualistów postuluje legalizację stosunków seksualnych z nieletnimi, podczas gdy czy to w zgłoszonych przez społeczeństwo przypadkach molestowania, wyrokach na pedofili, czy w stosunkach seksualnych między nauczycielami a uczniami istnieje silne, nieproporcjonalne powiązanie między molestowaniem seksualnym dzieci a homoseksualizmem oraz częste samobójstwa ofiar i ich cierpienia psychiczne i fizyczne a także upośledzenie czynnościowe. Stwierdzenie Ann Landers, mówiące o tym, że homoseksualiści nie molestują dzieci częściej niż heteroseksualiści, jest nieprawdziwe. Zapewnienia przywódców organizacji broniących praw homoseksualistów oraz Amerykańskiego Związku Psychologicznego, że homoseksualiści są mniej skłonni od heteroseksualistów do molestowania seksualnego nieletnich, również jest fałszywe.

PROPORCJE

Po ogólnokrajowym³ badaniu oszacowano, że męski homoseksualizm stanowi pomiędzy 1% i 3%. Ilość lesbijek w tych badaniach była prawie zawsze niższa (zwykle połowę niższa od ilości homoseksualistów). Wobec czego, ogólnie rzecz ujmując, prawdopodobnie 2% dorosłych regularnie stosuje praktyki homoseksualne. Jednak stanowi to między 20% a 40% wszystkich przypadków molestowania nieletnich. Molestowanie seksualne dzieci nie może być traktowane z pobłażaniem. Władze ośrodka, w którym przebywa około 1500 młodocianych uciekinierów z domów rocznie, szacują, że około połowa chłopców była molestowana w sposób homoseksualny, a 90% dziewcząt było molestowanych w sposób heteroseksualny. Badanie osób niepełnosprawnych umysłowo wskazuje na to, że główną przyczyną schorzenia jest molestowanie seksualne, jakiego doświadczyły w wieku dziecięcym (45% pacjentów Bigra było molestowanych na tle homoseksualnym).

Jeśli 2% społeczeństwa jest odpowiedzialne za 20-40% szkodliwych dla jednostki i społeczeństwa czynów molestowania seksualnego, to coś musi być naprawdę nie w porządku z tymi 2%. Nie każdy homoseksualista molestuje dzieci. Ale tak duża liczba homoseksualistów dopuszcza się molestowania nieletnich, że ryzyko molestowania dziecka na tle homoseksualnym jest od 10 do 20 razy większe niż na tle heteroseksualnym.

Dr Paul Cameron jest prezesem Family Research Institute z Colorado Springs, w stanie Colorado, USA (<http://www.familyresearchinst.org>).

Adres do korespondencji: Family Research Institute, PO Box 62640, Colorado Springs, CO 80962 USA. Numer telefonu: (303) 681-3113.

ŁUKASZENKA NIE LUBI PEDAŁÓW !

Na Białorusi zostanie wprowadzona odpowiedzialność karna za sodomie. Informacje takie rozpowszechnia gazeta Beloruski Partyzant. Wprowadzone zostaną poważne zmiany do kodeksu karnego. Seks między mężczyznami będzie karany karą pozbawienia wolności nawet do dziesięciu lat. Wprowadzone też będą kary za propagowanie homoseksualizmu – grzywny pieniężne lub pięć lat pozbawienia wolności. Inicjatorem zmian, a właściwie zwolennikiem powrotu praw sprzed 2000 roku, jest Wiktor Kuczyński. Informacji tych nikt nie dementuje.

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka wielokrotnie wyrażał dezaprobatę dla mężczyzn - gejów. „Nie zgadzam się, jak to się nazywa ... homo .. gdy mężczyzna z mężczyzną” - zaznaczył w jednym z wywiadów. Następnie, odnosząc się do orientacji jednego z europejskich polityków, który oskarżył go o „dyktaturę”, białoruski prezydent odpowiedział, że „lepiej być dyktatorem niż pedałem”.

16 czerwca 2013.

Koalicja ortodoksyjnych Żydów i lekarzy psychiatrów wydała ostry dokument potępiający homoseksualizm

2012-01-1 bibula

Koalicja środowisk żydowskich, skupiająca ortodoksyjnych Żydów, przedstawicieli wielu żydowskich organizacji oraz naukowców i lekarzy specjalizujących się w chorobach zdrowia psychicznego, wydała najostrzejsze jak dotąd i najbardziej klarowne ze strony żydowskiej, oświadczenie na temat homoseksualizmu. Ponad 150 Żydów ze Stanów Zjednoczonych oraz z wielu innych państw, wydało dokument zatytułowany „Deklaracja na temat stanowiska Tory w sprawie homoseksualizmu”, który wyjaśnia teologiczne rozumienie biblijnego zakazu homoseksualizmu. W dokumencie padają słowa mówiące, że „nikt nie rodzi się homoseksualistą, a pociąg do osób tej samej płci może być zmieniony i leczony”. Dokument wydany został w 6. dniu okresu żydowskich świąt Chanuki, co posiada w środowiskach żydowskich symboliczne znaczenie, gdyż święta te wyjaśnianie są jako opór przeciwko narzucanej hellenizacji, która niosła ze sobą homoseksualizm, będący jedną z norm ówczesnego okresu, wraz z innymi formami dekadencji.

Wydanie dokumentu jest ponadto wyzwaniem i odpowiedzią dla środowisk żydów reformowanych i innych odłamów tzw. judaizmu postępowego, którego wyznawcy aprobują homoseksualizm i związki jedнопłciowe. Przedstawiciele środowisk lekarskich i naukowych jako współsygnatariusze dokumentu, potwierdzają niepopularną i politycznie niepoprawną w dzisiejszym świecie prawdę, że homoseksualizm nie jest wrodzonym stanem i podkreślają, że nie tylko jest to stan nabyty pod wpływem środowiska, lecz także że możliwa jest zmiana tego zбочzenia poprzez jego leczenie. Żydowscy naukowcy wraz z rabinami uważają, że jedyną drogą do zmiany i terapii jest kierowanie się wskazaniem Tory w zakresie homoseksualizmu oraz żal za grzechy, czyli skrucha określana w judaistycznej duchowości jako *Teshuva*.

Rosja: Zakaz propagandy homoseksualnej

12 czerwca 2013 www.nacjonalista.pl

Duma – izba niższa rosyjskiego parlamentu – jednomyślnie przyjęła ustawę zakazującą propagandy homoseksualnej. Według jej zapisów obywatele rosyjscy będą obciążeni grzywną za promowanie homoseksualizmu. Jeszcze gorzej będą mieli obcokrajowcy, których czeka 15-dniowy areszt oraz deportacja z Rosji. Jak podaje Wszechrosyjskie Centrum Badania Opinii Publicznej, aż 88 procent popiera nowe przepisy. Deputowani rozszerzyli wyrażenie „propagandę homoseksualizmu” (przyjętej w ustawie w styczniu bieżącego roku) o znaczenie „propagandy nietradycyjnych seksualnych stosunków wśród małoletnich”, również za pomocą mediów i internetu. W trakcie debaty pojawiły się wątpliwości jak zdefiniować propagandę: grupa **komunistów** złożyła już skargę, że strój koncertującego w Rosji Eltona Johna powinien być podciągnięty jako „propaganda homoseksualizmu”. W ich ocenie, gwiazdor powinien usłyszeć wyrok skazujący i po odbyciu kary zostać deportowany.

Na podstawie: Onet.pl/IAR/PAP

01 kwietnia 2011

Ministerstwo kultury sponsoruje homoseksualne akcje adresowane do dzieci

Paulina Jarosińska www.wolnapolska.pl

"Przytul swojego demona" - taki tytuł nosi planowana na 2 kwietnia w Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki w Krakowie wystawa połączona z "warsztatami edukacyjnymi", skierowana do dzieci od lat 10 do 12. Cel - oswoić najmłodszych z ideologią środowisk homoseksualnych pod przykrywką akcji antydyskryminacyjnych. Inicjatywa budząca sprzeciw rodziców i pedagogów jest finansowana ze środków miejskich - galeria jest placówką miejską - i środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z informacji zamieszczonych na plakacie promującym imprezę wynika, że ma być ona zorganizowana na zakończenie trwającej w Bunkrze Sztuki wystawy autorstwa Karola Radziszewskiego "Backstage". Prace tego artysty - męskie akty - były wystawiane w Muzeum Narodowym w Warszawie podczas eventu "Ars Homo Erotica" - wystawy będącej promowaniem środowisk homoseksualnych. Jak informują organizatorzy, "tematyka wystawy będzie nawiązywała do baśni autorstwa Magdaleny Stoch, autorki bajek antydyskryminacyjnych". Pseudoartystyczne prace Karola Radziszewskiego, zaprezentowane na wystawie towarzyszącej warsztatom dla dzieci, są po prostu pornografią homoseksualną i trudno sobie wyobrazić, że mogłyby je oglądać małe dzieci. Wystawa "Backstage" ma zakończyć się 3 kwietnia.(...)

Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi otwarcie protestuje przeciwko tej akcji.

HOMOSEKSUALIŚCI OSIĄGAJĄ REKORDY ROZWIĄZŁOŚCI

12 lipca 2013 www.wolnapolska.pl

Nie ma drugiego środowiska żyjącego w tak skrajnej rozpuście, jak właśnie homoseksualiści" - uważa ks. dr hab. Dariusz Oko.

Marta Brzezińska-Waleszczyk: Jakub Janiszewski udzielił ostatnio wywiadu „Gazecie Wyborczej”, który – pomimo wielu szokujących wyznań – przeszedł bez większego echa. Przypomnijmy jednak kilka jego przemyśleń. „Teraz o seks jest jeszcze łatwiej, każdy ma pozakładane profile randkowe. Prawie każdy ma kilkudziesięciu partnerów w życiu”. „Seks dla geja to wręcz instytucja. Seks określa wszystko. Każde miejsce, które jest jakoś gejowskie, w mniejszym czy większym stopniu jest podpięte pod seks. Niemal każda knajpa gejowska ma jakiś darkroom, a w ostateczności duży kibel, gdzie można uprawiać seks ze świeżo spotkaną osobą. Są też sauny i inne miejsca. Mam specjalną aplikację w telefonie, loguję się, patrzę, kto jest online i po co. Każdy może określić swój status, czego chce”. Księżda szokują takie szczere do bólu wyznania?

Ks. dr hab. Dariusz Oko: Skądże. Kto nie jest ogłupiony homopropagandą, kto ma choćby elementarne pojęcie o tym problemie, wie, że rekordy rozpusty osiągnęli właśnie homoseksualiści. Nie ma drugiego środowiska żyjącego w tak skrajnej rozpuście, jak właśnie homoseksualiści. Dla znawców to oczywiste fakty.



Oczywiste? Ma Książ na to jakieś dowody?

W światowych badaniach na temat osób chorych na AIDS sprawa przedstawia się niezwykle klarownie – zwykle około 60 proc. z nich to geje. Podobne wyniki pojawiają się w statystykach niemieckich, kanadyjskich, amerykańskich, brytyjskich czy indyjskich. Skoro geje stanowią niecałe 2 proc. mężczyzn, czyli mniej, niż 1 proc. społeczeństwa, to statystycznie powinni stanowić 1 proc. chorych na AIDS, a stanowią 60 razy więcej. Ta olbrzymia dysproporcja, ta gigantyczna nad-reprezentacja musi z czegoś wynikać. No właśnie, z niesamowitej rozpusty i anty-naturalności, nieludzkiej niefizjologiczności ich życia.

A jakieś inne statystyki?

W Niemczech jest około 400 tys. kobiet pracujących jako prostytutki, co stanowi 1 proc. kobiet żyjących w tym kraju. Średnio mają one trzech klientów dziennie, czyli łącznie 1 200 000 mężczyzn. Zatem codziennie domy publiczne odwiedza około 3 proc. mężczyzn żyjących w Niemczech. Ci sami nie chodzą tam codziennie, szacuje się, że z usług prostitutek regularnie korzysta około 30 proc. mężczyzn. Około 10 proc. Niemców jest w ogóle seksalkoholikami. Można więc spodziewać się, że ludzie prowadzący tak rozpustne życie powinni najczęściej zapadać na choroby weneryczne. Okazuje się jednak, że to homoseksualiści biją wszystkich na głowę, chorują o wiele częściej.

Ma Książ na to jakieś "twarde" dane?

Na całe 99 proc. społeczeństwa, w którym znajdują się już wymienione prostytutki i ich klienci, przypada 40 proc. zachorowań na AIDS. Jaka rozpusta ma zatem miejsce w środowisku gejów, co oni robią, co się u nich dzieje? Dane są porażające – 60 proc. chorych na AIDS to oni. To jasny, medyczny dowód tego, jakie życie prowadzą homoseksualiści i jakie są tego skutki.

A liczba partnerów „idąca w tysiące”? To prawda czy przekoloryzowane przechwałki?

25 proc. amerykańskich gejów przyznało, że miało mniej niż 100 partnerów w życiu. 50 proc. deklarowało, że tych partnerów było pomiędzy 100 a 1000, a kolejne 25 proc. przyznawało się do więcej niż 1000 partnerów seksualnych. Wiemy to ze statystyk, ale także z pracy duszpasterskiej. My księża spotykamy się z gejami, którzy szukają u nas pomocy. Mówią nam, jak nie radzą sobie ze swoimi skłonnościami. Jeśli już im ulegną, jeśli podejmują współżycie seksualne, to otwierają "wrota żądz", których zwykle już nigdy nie potrafią zamknąć. Potem mają taki wewnętrzny przymus, by „zaliczać” - jak sami mówią – kolejnych partnerów. Rano idą do *darkroomu*, później trochę pracują, a wieczorem znowu tam wracają. I tak w kółko, choć sami nieraz tak bardzo się tego wstydzą, tak sami sobą się brzydzą. Coś podobnego, jak alkoholicy czy narkomani.

Z czego ten wewnętrzny przymus wynika?

Z samej natury homoseksualizmu. Geje wciąż szukają czegoś, co mężczyźnie może dać tylko kobieta. W swoim partnerze podświadomie szukają kobiety albo ojca, albo obojga, czyli czegoś, czego de facto partner nie może im dać. To jest taki głód, rozpaczliwe poszukiwanie z nadzieją, że może 354 partner w końcu zaspokoi ich pragnienia. Ciągłe życie w wielkiej iluzji i samookłamywaniu. A przecież w ludzkich związkach to kobiety na ogół są tymi, które prowadzą w górę. Lepiej rozumieją duchową stronę miłości. Mężczyźni często mają tendencję redukcji miłości do fizjologii, do rzeczowego traktowania kobiety, co prowadzi m.in. do pornografii i prostytucji. W prawdziwie partnerskich związkach, to kobieta często jest tą, która wychowuje mężczyznę, pokazuje, że miłość to coś więcej, niż tylko fizjologia. A w grupach homoseksualnych mężczyzn zupełnie brakuje kobiet, oni nie są zdolni do głębokich relacji z nimi, co gorsza, w głębi ducha często gardzą nimi, gardzą człowiekiem! Tak też niesłuchanie zubożają się o duchowe bogactwo połowy ludzkości, także dlatego dochodzi u nich do strasznych wynaturzeń, współżycia z byle kim, byle jak, byle gdzie. Jakby ciągłe życie w domu publicznym, gdzie człowiek jest zredukowany tylko to przedmiotu pożądania i użycia.

Taki tryb życia jest dobrze widoczny w zniszczonych twarzach, zwłaszcza starszych gejów. Gdy patrzy się na ich grupy na "ich ulicach" i w "ich dzielnicach", ich mowa ciała jest na ogół przerażająca. Cóż, dziesiątki lat najbardziej brutalnego i rozpustnego seksu robi swoje, z czasem najczęściej przyjmowany wyraz twarzy utrwała się, niejako dusza coraz bardziej "prześwituje" przez oblicze. Zresztą to kolejny dowód, że nie po to zostaliśmy stworzeni, nie po to, żeby aż tak bardzo zniszczyć siebie samych - nasze twarze, ciała i dusze.

Mówi Ksiądz o seksie z byle kim i byle gdzie, czyli na przykład w *darkroomach*?

To są takie jakby "kaplice" w gejowskich klubach, takie ich "święte świątych". Czym reklamują się gejowskie kluby? „Mamy super *darkroom*” - oferują. Jak wiadomo, jest to przyciemnione pomieszczenie, w którym współżyje się z kimś, nawet nie wiedząc kim on jest, nie widząc jego twarzy. To pokazuje, jak bardzo nieszczęśliwymi ludźmi są geje. Jak bardzo trzeba być zaburzonym, jak bardzo zranionym i ubogim osobowo, żeby z *darkroomu* czynić centrum swojego życia...

Ksiądz mówi o wielkiej rozwiązłości wśród gejów, a jak jest z lesbijkami? One także mogą „poszczycić się” tak wielką ilością partnerów seksualnych?

Nie, to tendencja dominująca przede wszystkim wśród gejów. Kobiety mają bardziej stabilne związki. Chociaż okazuje się, że wiele z nich, niejako „przy okazji”, ma też kontakty seksualne z mężczyznami. Jednak jako kobiety w sposób naturalny lepiej rozumieją wagę stałych relacji. Ich związki są trwalsze, statystycznie mają mniej partnerek i partnerów, niż geje, ale też zdecydowanie więcej, niż normalne kobiety.

Przekaz w wywiadzie Jakuba Janiszewskiego jest o tyle niezwykły, że ta prawda o naturze związków homoseksualnych pada z ust osoby, która dobrze zna to środowisko, wywodzi się z niego. Jest więc autentyczny i niepodważalny, a jednocześnie bardzo odbiega od przekazu na temat gejów, jaki lansują media. Przecież zwykle homolobbyści rozpowiadają bajki o wierności i trwałości związków jednopłciowych. Szczerzy do bólu głos Janiszewskiego nie jest jednak odosobniony. Rok temu w księgarniach królowała książka „Lubiewo bez cenzury” Michała Witkowskiego reklamowana jako "ciotowski" Dekameron.

Tak, wywiad, jakiego udzielił Janiszewski ma wiele cech wspólnych ze wspomnianą książką. Autor z zadziwiającą szczerością, bez ogródek opisuje życie homoseksualisty. Pokazuje, jak jest naprawdę. To bardzo ważny dokument, bo autorstwa samego geja, osoby z samego środka środowiska gejów, wielbionego przez nich jako najlepszy wyraziciel prawdy o nich. Żeby mieć materiał do literackiej twórczości, autorzy opisują rzeczywistość taką, jaką ona jest. Bez propagandy, bez szminkowania, bez przedstawiania homoseksualistów jako niewinnych aniołków, co - jak słusznie Pani zauważyła - dominuje w lewackich mediach. Te ich szczerze wyznania mogą bardzo pomóc w przejrzaniu na oczy ludziom, którzy jeszcze wierzą homopropagandzie, jeszcze dają jej się ogłupiać. Bo zaiste, wierzenie lewackim mediom "głównego koryta" w tym, co piszą o homoseksualizmie, jest podobnie mądre, jak wierzenie "Trybunie Ludu" albo sowieckiej "Prawdzie" w tym, co pisały o komunizmie.

To o co w takim układzie chodzi gejom?

Witkowski wprost pisze, że chodzi im o brutalny seks. Dla nich dzieci czy małżeństwo to jakaś abstrakcja. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy sięgnąć do książki Witkowskiego.

Tak, lektura może być wstrząsająca. Na przykład: „Samemu autorowi odechciewa się seksu z podobnym, przypadkowo spotkanym na plaży, napakowanym, wydepilowanym plastikowym bubkiem, który przed seksem chce porozmawiać” (s. 136).

Jeśli ktoś chce porozmawiać, to jemu odechciewa się seksu?! Straszne! Rozmowa jest dla nich przeszkodą w zaspokojeniu jedyne go celu ich życia – seksu.

Dalej autor zdradza, że nie interesuje go związek z przyjaźnią i bliskością. „Bo mnie to kojarzy z mamą. Ja chcę nieznanego, co mnie wyrznie jak burą sukę, sponiewiera, przejdzie jak tornado, zostawi mnie w takim stanie, że nawet nie będę miała siły wstać, zamknąć za nim drzwi, mokrą plamą na łóżku, sponiewierany będę” (s. 136).

Tak, to jest straszne, jak nisko może upaść człowiek, ale niestety prawdziwe. Witkowski mówi o tym jeszcze bardziej otwarcie. Są to jednak treści tak drastyczne, że umieścimy je w tekście po zakończeniu wywiadu, żeby mógł się z nimi zapoznać tylko czytelnik przygotowany, dorosły i dojrzały. Te słowa pisane tak od serca, w całkowitej szczerości całkowicie rozbijają mity homoideologii. To bardzo dokładny opis tego, o co tak naprawdę gejom chodzi, jak faktycznie wygląda to "kochanie inaczej", do czego chcą "wychować" społeczeństwo, z jak wielkim praniem mózgu mamy tu do czynienia.



**Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina
Starszy czy młodszy , chłopak czy dziewczyna !**

Dlaczego takie opisy, jak te z „Lubiewa” czy szczere wyznania Janiszewskiego pojawiają się właśnie teraz? Wprawdzie, to na razie pojedyncze głosy wydobywające się spod lukrowej homopropagandy o trwałości związków jednopłciowych, ale nie sposób je przemilczeć. Zastanawiam się, czym kierowali się panowie Janiszewski czy Witkowski – czyżby uznali, że społeczeństwo jest już na tyle „dojrzałe”, by niczym kawę na łąkę wyłożyć mu prawdę o homozwiązkach? Czy nie przewidzieli, że takie szczere do bólu wyznania są jak strzał w kolano dla środowisk LGTBQ? Przecież teraz, ilekroć ktoś będzie próbował opowiadać bajeczki o miłości i trwałych relacjach homoseksualistów czy o tym, że zależy im na dzieciach, będzie wystarczyło pomachać mu przed nosem wspomnianymi tekstami...

Można wskazać co najmniej dwa powody takiego zachowania. Po pierwsze, osoba z dziennikarskim zacięciem i tzw. lekkim piórem, po prostu chce pisać. A najlepiej pisze się o tym, co się dobrze zna, o swoim życiu. To jest ciekawe, ludzie chętniej czytają kogoś, kto jest autentyczny. Na tym można też zarobić. Opisanie własnego życia jest dla pisarza dość łatwą drogą, by zdobyć popularność i pieniądze. Z jednej strony można więc wskazać motywacje personalne, osobiste, a także finansowe, a z drugiej – wydaje mi się, że homoseksualiści popełniają błąd. Homolobby żyje w swoim świecie i jest tak pewne siebie, że dla nich sprawy normalnych ludzi, rodzina czy dzieci, są kompletną abstrakcją. To, co jest kwintesencją życia, nie obchodzi ich, bo im chodzi o brutalny seks. O tym między sobą głównie rozprawiają, ciągle to robią z dziesiątkami partnerów i to im przysyłania cały świat. Są też zwodzeni przez głośne media "głównego koryta", które fanatycznie uprawiają homopropagandę.

Ten hałas przesłania im fakt, że większość ludzi w Polsce jest myśląca, krytyczna i tak, jak nie dała się ogłupić propagandzie bolszewików, tak nie daje się ogłupiać propagandzie heterofobów. Znany dziennikarz radził ostatnio partii rządzącej, że skoro ma coraz niższe notowania w sondażach, to powinna zalegalizować związki partnerskie i w ogóle jak najszybciej spełnić wszystkie żądania "kochających inaczej", bo tylko to ją może uratować. Jakoś nie znalazł posłuchu.

Spółeczeństwo nie daje się tak łatwo nabrać na te homopropagandowe bajeczki, a geje? Oni sami wierzą w ten lukrowany przekaz?

Geje tworzą środowisko hermetyczne, żyjące swoimi fobiami, można powiedzieć hetero-fobią, kobieto-fobią, chrysto-fobią, prawdo-fobią, a to są wszystko poważne zaburzenia. Kłamstwo nie jest bezkarne, jeśli ktoś ciągle okłamuje innych, układa całe strategie i kampanie wielkiego kłamania, to w końcu sam zaczyna w to wierzyć, następuje samozatrucie kłamcy. Geje zatruwają się własną propagandą, jak zatruwali się komuniści. Wielu z nich rzeczywiście do końca wierzyło, także w Polsce, że stworzyli najlepszy ustrój i choćby gospodarczo pokonają świat (także kiedy żyli już na kropłówece pożyczek kapitalistów). Geje tak żyją tym homoseksualizmem, tak go propagują, tak wiele o nim mówią, że w ich ocenie społeczeństwo jest już „urobione”, nie muszą się niczego krępować, mogą "iść na całość". A tymczasem to tylko oni sami się tak „urobili”, tak się zacadzili własną propagandą istniejąc i żyjąc dzięki osobom normalnym. I tak popełniają błąd, bo ujawniają straszną prawdę o sobie. Cytując Hegla można powiedzieć, że w każdym zwycięstwie jest zarodek klęski.

Oni tak już czują się pewni, że wydaje im się, iż mogą porzucić wszelkie hamulce. Już niedługo mogą u nas odgrywać sceny kopulacji na ulicach, jak ma to miejsce na Zachodzie. I w tym może być ich klęska, bo społeczeństwo zobaczy tym lepiej, z kim ma do czynienia. To maniacy seksualni, dla których brutalny seks z jak największą liczbą partnerów jest istotą życia. To ludzie głęboko nieszczęśliwi, którym trzeba pomóc i za których trzeba się modlić.

Trzeba z nimi postępować podobnie, jak z narkomanami, którym nie daje się jeszcze więcej narkotyków, nie poklepuje po plecach, nie mówi, że robią dobrze. Tu mamy seksualnych narkomanów, do których koniecznie trzeba podchodzić z największym szacunkiem, miłością, dobrocią, troską, ale też w całej prawdzie.

Tylko prawda naprawdę, trwale wyzwala - wszystko inne jest złudzeniem. Trzeba zatem robić wszystko, co możliwe, aby uratować tych naszych, nieraz tak bardzo cierpiących, zagubionych i przez samych siebie sponiewieranych, braci, ale też nigdy nie mówić im, iż narkotyk seksu, który ich do takiego stanu doprowadził, jest dobry. Narkotyk nigdy nie jest dobry, narkotyk zawsze upadła i zawsze powoli, stopniowo zabija.

Rozmawiała Marta Brzezińska-Waleszczyk

* * *Z recenzji Zdzisławy Kobyłańskiej książki Michała Witkowskiego *Lubiewo bez cenzury*, Warszawa 2012

GEJE SPROWOKOWALI AFRYKĘ

www.prawy.pl 06-06-13 Jakub Klimkowicz

Nadmierna propaganda gejowskich aktywistów i domaganie się legalizacji ich związków wywołały efekt odwrotny do zamierzonego i doprowadziły do tego, że afrykańskie kraje podejmują coraz bardziej radykalne działania wymierzone w mniejszości seksualne.

W Zambii ma w najbliższych dniach rozpocząć się proces działacza LGBT Paula Kasonkomona, który będąc uczestnikiem telewizyjnego programu w kwietniu domagał się dekryminalizacji zachowań homoseksualnych. Zaledwie miesiąc później do aresztu trafili dwaj dwudziestoletni mężczyźni, oskarżeni o sodomie. Chociaż w Zambii zakaz zbliżeń seksualnych między osobami tej samej płci obowiązuje od lat 60, to w ostatnim czasie był on praktycznie martwy. Jednak wraz ze wzrostem aktywności środowisk homoseksualnych władze zaczęły wracać do stosowania kar.

Za "niemoralne praktyki homoseksualne" czyli np. publiczne całowanie się mężczyzny z mężczyzną lub kobiety z kobietą grozi kara do 14 lat więzienia, a za seks z partnerem tej samej płci można spędzić za kratkami od 15 lat do reszty życia.
- Broniący praw gejów powinni pójść do piekła, tego problemu nie będziemy tolerować- stwierdził minister spraw wewnętrznych Zambii Edgar Lungu. Podkreśla on, że nie będzie żadnej dyskusji na temat "praw gejów", ponieważ jest to obca kwestia dla jego państwa.

Stanowisko władz popierają zielonoświątkowcy (którzy stanowią ponad 12% mieszkańców kraju) z organizacji International Fellowship of Christian Churches. Jej lider biskup Simon Chihana otwarcie opowiada się przeciwko wprowadzeniu "gejowskich praw" w Zambii, a zachowania ich samych określa mianem "obrzydlstwa" i jednocześnie wzywa władze do nie uginania się pod międzynarodowymi naciskami. Zjawisko działań władz państwowych przeciwko homoseksualistom, nasilające się wraz z coraz intensywniejszymi działaniami ich aktywistów, są powszechne w całej Afryce. W Ugandzie rozważa się wprowadzenie kary śmierci za sodomie, prezydent Zimbabwe określa ich mianem "gorszych niż świnię i psy", w Malawi skazano parę gejów na 14 lat więzienia za świętowanie "ślubu" po czym prezydent Bingu wa Mutharika ich co prawda ułaskawił, ale jednocześnie nazwał ten związek "szatańskim". Jedynym krajem afrykańskim, w którym homoseksualne małżeństwa są legalne jest Republika Południowej Afryki.

Jakub Klimkowicz

Źródło: news24.com BBC, AFP

Dlaczego media nie mówią o dramatach dzieci par gejowskich?

opublikowano: 22 maja 2013 www.tygodnikmlodejpolki.pl/

Wiele hałasu i poparcie dla „małżeństw homoseksualnych”, cisza o wszelkich patologiach w związkach jednopłciowych – w najnowszym numerze tygodnika „Sieci” pisze korespondent z Chicago Paweł Burdzy. Dziennikarz zwraca uwagę: „jeśli w amerykańskich mediach pojawiają się informacje o seksualnym napastowaniu dzieci, to – zawsze i wszędzie – w kontekście księży katolickich, ale już nie tzw. małżeństw homoseksualnych. Jeżeli prasa, radio i telewizja donoszą o aborcji, to najczęściej o groźbach i atakach na lekarzy ją przeprowadzających niż o klinikach pełnych dziecięcych szczątków.

Medialne historie coraz częściej służą ideologii wyznawanej przez dziennikarzy”. Paweł Burdzy podkreśla: „o tym, że większość komentatorów tzw. głównego nurtu działa kierowana stadnym instynktem, wiadomo od dawna.

Dzienniki pasm śniadaniowych największych amerykańskich stacji telewizyjnych mówią o tym, o czym napisano w ostatnim wydaniu „New York Timesa”, „Washington Post” czy „Los Angeles Tribune”. Z kolei wieczorne telewizyjne wiadomości przypominają czołówki gazet z dnia następnego. Pół biedy, jeśli o czymś informują – z faktów można zrekonstruować sobie własną opowieść i wyrobić zdanie. Gorzej, jeżeli wspólnie przemilczają niektóre historie albo uznają je za niewarte uwagi ogólnokrajowego odbiorcy, przyczepiając im etykietkę „wiadomość lokalna”. W ostatnim miesiącu mieliśmy do czynienia z wiele mówiącym przypadkiem szczególnie bulwersującego wydarzenia, które zostało wyciszone jako „lokalne”, gdyż psuło obraz tworzony przez mainstream”. Dziennikarz zwraca uwagę, iż „najlepszym dowodem na prawdziwość tych słów są przypadki innych brutalnych przestępstw dokonywanych przez homoseksualistów, które przemilczały media głównego nurtu. Tak było choćby w 1999 r., gdy w stanie Arkansas został porwany, wielokrotnie zgwałcony, a następnie zamordowany przez dwóch gejów 13-letni chłopiec Jesse Dirkhising. Bestialski czyn na dziecku został potraktowany jako mało znaczące „wydarzenie lokalne”.

PROSTYTUCJA

Autor Julita Świst

Prostytucja od dawna jest przedmiotem zainteresowania różnych dyscyplin naukowych. Antropologia dostarcza etnograficznych ujęć semantycznych odnośnie prostytucji ulicznej jako subkultury i bada przejawy życia związane z tym zjawiskiem. Socjologia określa prostytucję mianem subkultury dewiacyjnej, bada stosunki między społeczeństwem i prostytucją. Zjawisko to jest eksplorowane także przez etykę i kryminologię. Psychologia postrzega prostytucję przez pryzmat jej wpływu na osobowość i seksualność człowieka. Termin "prostytucja" wywodzi się z łacińskiego prostitutio oznacza nierząd uprawiany w celu osiągnięcia zysku (K. Imieliński 1990). Zjawisko to istnieje we wszystkich kulturach zaś jego korzenie sięgają czasów pradawnych. Prostytucję zalicza się powszechnie do zjawisk patologii społecznej, choć jednostkowy akt spółkowania można objaśniać w kategoriach biologicznych. Ocena ta nie jest jednak wcale tak oczywista, spotykamy także opinie w nauce i literaturze pięknej, iż prostytucja sprzyja raczej funkcjonowaniu rodziny. Jako zjawisko ma ona swe głębokie korzenie społeczne, ekonomiczne, kulturowe i klasowe. Za podstawowe cechy prostytucji uważa się:

- 1) odpłatność w jakiegokolwiek formie, więc nawyk zarobkowy,
- 2) częsta zmiana partnera bez wyboru bądź z ograniczonym wyborem, lecz ze względów przeważnie pozauczuciowych,

3) obojętność uczuciową ze strony prostytutki, choć jest to cecha trudna do sprawdzenia (K. Imieliński 1977).

Jak sugeruje profesor Kazimierz Imieliński we wczesnym okresie Wspólnoty Pierwotnej nie oceniano kobiety w kategoriach sprzedaży rozkoszy seksualnych. Kobieta i mężczyzna byli równoprawni, współdziałali ze sobą, panował promiskuityzm seksualny, zatem prawdopodobnie nie istniała jeszcze prostytutka.

Uznaje się, że prostytutka powstała dopiero w wyższej formacji ekonomiczno-społecznej jako efekt patriarchalnego małżeństwa monogamicznego.

Istnieją znaczne rozbieżności, co do określenia pierwotnego i kluczowego czynnika, który doprowadził do powstania prostytutki. Najbardziej prawdopodobnymi są rozwój bezwzględnie patriarchalnej, monogamicznej formy małżeństwa oraz powstanie ustroju opartego na ucisku człowieka przez człowieka,

a w szczególności kobiety przez mężczyznę, monopolizacja seksualności kobiety. W społeczeństwie patriarchalnym, które oparte było na bezwzględnej monogamii, wymagana była całkowita "czystość" seksualna kobiet zarówno przedmałżeńska jak i małżeńska. Wymagania te dotyczą tylko społeczeństw rozwarstwionych i posługujących się pieniędzmi.

Dany typ funkcjonowania małżeństw zainicjował konieczność umożliwienia nie-żonatemu mężczyźnie zaspokojenie potrzeby seksualnej oraz stworzenie możliwości pozamałżeńskich stosunków płciowych dla mężczyzny celem wchłonięcia tendencji poligamicznych. Konsekwencją tego było wprowadzenie prostytutki, która to zaczęła pełnić funkcję uzupełniającą wobec małżeństw. Postrzegano ją, co najwyżej za zło konieczne, nie traktowano jednak jako "choroby społecznej".

Inna koncepcja mówi, że w człowieku istnieje tendencja do zmian także w sferze seksualnej. Koliduje ona z podstawowymi założeniami życia rodzinnego w społeczeństwie: gospodarczymi, społecznymi i moralnymi.

Gdyby dążności do zmian nie ograniczać hamulcami zewnętrznymi i wewnętrznymi doszłoby do promiskuityzmu, a co za tym idzie naruszenia status quo. Jednakże tendencji do zmian nie można całkowicie usunąć, stąd rozwiązanie kompromisowe aczkolwiek wysoce niedoskonałe. Wyłonienie ze społeczeństwa pewnej grupy (pierwotnie prawie tylko kobiet) osób przeznaczonych do okolicznościowych stosunków seksualnych bez poważnych negatywnych konsekwencji. Miał to być wentyl zabezpieczający instytucję małżeństwa, rodziny i określonej struktury społecznej, chronić przed bezładem i powszechną wspólnotą obiektów.

Reasumując, najprawdopodobniej prostytutka pojawiła się w trakcie przejścia ze wspólnoty pierwotnej do formacji niewolnictwa. Nowe ujęcie relacji seksualnych spowodowało nadwyżki popędu seksualnego a prostytutka niejako posłużyła do jego rozładowania.

Pojawienie się reformacji w Kościele zaostrzyło rygorystyczne zasady życia. Kościół katolicki odpowiedział kontrreformacją, która promowała także bardziej surową postawę wobec życia seksualnego. Nastąpiły ciężkie czasy dla prostytutki. W Austrii i Niemczech nakładano surowe kary na prowadzących domy publiczne, w praktyce wprowadzono zakaz prostytutki. Francja a później Włochy podążyły za powyższymi krajami i także wydały walkę prostytutce. Na negatywne ustosunkowanie do prostytutki poza rozgrywkami w Kościele przyczynił się także rozwój kiły. W związku z tym prostytutki zaczęto rejestrować i poddawać badaniom lekarskim. Ponownie zaczęto otwierać domy publiczne.

Dopiero w XVIII wieku wprowadzono karę za gwałt na prostytutce. Bagatelizowano zakażenie chorobami wenerycznymi, w niektórych kręgach były one wręcz uznawane za "choroby eleganckie".

Charakterystyczne dla czasów filozoficznych były metresy - kochanki władców. Im mężczyzna był bogatszy tym chciał mieć piękniejszą metresę u swego boku, była ona bowiem symbolem jego statusu, utrzymywanie jej należało do dobrego tonu. Często książęta byli niewolnikami seksualnymi swych metress.

Z czasem stały się one tak nieodłącznym elementem wyższych kręgów, iż władca, który nie miał metresy uznawany był za ekscentryka bądź barbarzyńcę (K. Imieliński 1990). Pozostały jednak one na drugim miejscu po instytucji małżeństwa, mimo iż były oficjalnymi kochankami nie mogły zostać królowymi. Miały wysoką pozycję społeczną i wpływ na politykę..

Okres romantyzmu cechuje się niezwykłym rozkwitem prostytucji i jednocześnie jej uciskiem. Pojawiła się tak zwana miłość romantyczna - wysublimowana forma seksu, kult kobiet i uczuć, co sprzyjało rozwojowi życia seksualnego, lecz hamował je represyjny stosunek do seksu. Pruderia epoki wiktoriańskiej wiązała się z purytanizmem. Seksualność była naznaczona piętnem winy. Jednocześnie prostytucja nigdy lepiej nie prosperowała niż w tej epoce, zaspokojenie potrzeby seksualnej zeszło do "podziemia". Hipokryzja mieszczańskiej moralności była tak znamienna, że 95 % studentów miało swą inicjację w domu publicznym (K. Imieliński 1990). W Niemczech XIX-wiecznych, aby poprawić obyczaje zamknięto domy publiczne, czego efektem był rozwój ulicznej prostytucji, skutkiem tego ponownie je otworzono. Napoleon we Francji otworzył "domy tolerancji", ale pod naciskiem Kościoła zamknięto je, co przyczyniło się od rozwoju prostytucji "czarnorynkowej". W XIX wieku odnotować można nasilenie procesów emancypacji. Kobiety domagały się tych samych praw, co mężowie w instytucji małżeństwa, czyli wierności oraz czystości obyczajów. Feministki zwalczały podwójną moralność, opinię mężczyzn o konieczności istnienia prostytucji. Wykazywały, że źródłem jej jest upośledzenie kobiety - brak możliwości edukacji, dopuszczenie swobody seksualnej mężczyzn i potępienie za nią kobiet. Zapoczątkowany przez Angielkę Josephine Butle oraz Daniela Cooper'a w 1864 roku ruch abolicjonistyczny wymierzony był przeciw organizowaniu przez państwo prostytucji, zwłaszcza dozorowi urzędniczemu.

Dążył on do zniesienia reglamentacji prostytucji, którą uważał za zło moralne, przymus i wyzysk kobiet. Doszło więc do reform, które zawierały propozycje okresowych badań prostytutek. W Polsce w 1919 roku Ministerstwo Zdrowia Publicznego wydało dekret o zamknięciu domów publicznych (J. Brach-Czajna 1998).

W obecnych czasach prostytutki preferują wolne życie nie skoszarowanie w domach publicznych. Właścicielom domów publicznych z tego powodu trudno zapewnić lukę, korzystają więc często z handlu dziewczętami. Organizacja Narodów Zjednoczonych od 1949 roku aktywnie zwalcza ten proceder (J. Doezenia 1998). Niestety handel nadal istnieje, dziewczęta zwabiane są w celu podjęcia innej pracy i zamykane w domach publicznych, bite przestają stawiać opór i poddają się losowi. Polska organizacja La Strada walcząca z procederem handlu kobietami wyraża akceptację dla osób uprawiających prostytucję, jednocześnie wini świat społeczny i polityczny za istnienie tego zjawiska (K. Olga-Stawikowska 1998). Handel kobietami zaś traktuje jako stojący po stronie praktyk niewolniczych i przestępstw przeciwko wolności a nie stricte prostytucji.

POLSKA

Do końca istnienia Rzeczypospolitej nie powstała odpowiednia regulacja odnosząca się do tego zjawiska. W okresie rozbiorowym próbowano prostytucję ująć w nakazy administracyjne. Pierwsza regulacja prostytucji wprowadzono w Warszawie w 1802 roku. W I połowie XIX wieku wiele regulacji było w fazie projektów, wówczas też ugruntowała się koncepcje „zła koniecznego” i „burdelu idealnego”, które w drugiej połowie XIX wieku stały się podstawą dla systemu nadzoru prostytucji i działalności komitetów lekarsko-policyjnych.

W 1843 roku rosyjski namiestnik dokonał opodatkowania domów publicznych i prostytucji. 30 lat później utworzono w stolicy Komitet Policyjno-Lekarski, który zarządzał kontrolę prostytutek z domów publicznych i ulicznych.

Na początku wieku XIX, w czasach pruskich, Warszawa podupadła – nie była bowiem wówczas stolicą. Po wkroczeniu Rosjan, za czasów Królestwa kobiety oferujące płatną miłość grupowały się wokół dwu centrów wojskowych: powązkowskiego obozu wojskowego i na Czerniakowie w okolicach Łazienek, gdzie mieściła się Szkoła Podchorążych, Koszary Kirasjerskie i Ułańskie.

Prostytucję ujęto w nadzór administracyjny. *Gazeta Policyjna* podaje, że w roku 1844 zatrzymano 1356 kobiet za „pokątny nierząd” (kierowano je zwykle do tzw. Domu Wyrobnego). Natomiast te, prostytutki, które były poddane nadzorowi i kontroli, przepisy dzieliły na cztery kategorie. Do najniższej kategorii zaliczano mieszkanki i pracowniczki domów publicznych. Do drugiej te, którym wypadało mieszkać i pracować w domach schadzek. Do trzeciej – prostytutki mieszkające oddzielnie, ale poddane kontroli, czyli tak zwane *tolerantki*. Do czwartej, najwyższej w hierarchii (była to arystokracja zawodu) – zaliczano tak zwane *indywidualistki*, które miały prawo same sobie dobierać klientów (a do kontroli sanitarnej musiały stawiać się dwa razy w miesiącu).

Domy publiczne podzielono na cztery kategorie, domy schadzek natomiast na dwie. Od kiedy to zmarła „Baronowa” – właścicielka jedynego pierwszorzędного domu schadzek, funkcjonowały w Warszawie już tylko drugorzędne. Różnice pomiędzy domami publicznymi i domami schadzek były trudno uchwytnie, te drugie uchodziły jednak za uczciwsze i dlatego było ich więcej, gdyż łatwiej werbowano do nich personel. W 1868 roku było 22 domy schadzek II kategorii i 16 domów publicznych, w tym jeden III kategorii, 15 zaś IV kategorii. Mieściły się one początkowo w śródmieściu: ulice Podwale, Freta od Zakroczymskiej, Kapitulna, Krakowskie Przedmieście od Placu Zamkowego do Trębackiej, Trębacka na całej długości, Bielańska. Mylna i część Długiej ku Freta, oraz początek Świętojańskiej od strony Freta.

W 1858 roku w Warszawie było zarejestrowane 825 panien (co – szacując z tymi, które uprawiały swoją profesję „na lewo” – daje w sumie około 2,5 tys.). Dawało to Warszawie w światowej statystyce 16 miejsce (w cesarstwie Warszawę wyprzedziły jedynie Moskwa i Petersburg). Szacuje się, że statystyczny warszawiak miał jedną płatną przygodę na tydzień.

Od lat 70. XIX wieku prostytucja bardzo dobrze prosperowała, najgłośniejsze domy w Warszawie to zakład Dwosi Bluszejnowej nieopodal hotelu „Saskiego”, Ewy Lato i Kühnowej na rogu Koziej, Nuty Jeleń koło Bernardynów oraz 13 domów publicznych na ulicy Freta, gdzie pracowało około 500 prostytutek (w tym zakład madame Tomasowej). Nikołaj Klejgels, sprawujący w latach 1888-1896 urząd oberpolicmajstra przeniósł domy publiczne ze Starego i Nowego Miasta w rejon Towarowej (między Krochmalną i Grzybowską) a koncesje dostały tylko te, które stać było na wybudowanie porządných gmachów i utrzymanie wysokiego standardu. Do nowo powstałych domów wkraczało się po schodach z marmuru, sale recepcyjne wspierały kolumny, ściany zdobiły lustra, po minięciu stojkowego i cerbera wchodziło się na schody wyłożone dywanem, na sufitach i ścianach widniały malowidła, w rogu natomiast znajdowała się estrada gdzie co noc grała orkiestra, kwartet lub kwintet.

Jednak był też i drugi, przeciwny kraniec ówczesnego rynku prostytucji – najniższej klasy prostytutki werbujące klientów na świeżym powietrzu oraz tanie, prymitywne drewniane budy, z przegrodami z desek, gdzie każda prostytutka obsługiwała po 30 klientów dziennie – tu klientami byli wyłącznie żołnierze.

Tym niemniej domy publiczne o wyższych standardach w XIX wieku były dość zwykłym miejscem rozrywki i odpoczynku, czymś w rodzaju męskiego klubu towarzyskiego, gdzie w określone dni spotykali się ci sami ludzie. W tamtych czasach dom publiczny stał się jedną z ważniejszych instytucji życia społecznego (choć oficjalnie skrywaną), a goście czuli się tu bardziej po domowemu niż w swych wiktoriańskich domach rodzinnych. Odwiedzanie tego typu przybytków stanowiło swoisty model spędzania wolnego czasu. W domach schadzek załatwiano również interesy, nawiązywano kontakty i zawierano kontrakty, pełniły one funkcje swoistych giełd pracy (działały niczym biura pośrednictwa) albo przypominały klub oficerski.

Domy takie zajmowały się też polityką, były bowiem zakłady w których zbierały się elity miasteczka a nawet kraju.

Wiek XX

W zapisach sądowych z okresu II Rzeczypospolitej znajdują się opisy kilkuset spraw toczonych przeciwko zorganizowanej prostytucji, przeciwko stręczycielom i samym prostytutkom. Na przełomie XIX i XX wieku reglamentaryzm stał się przedmiotem krytyki ruchów abolicjonistycznych. Prostytucja stała się też problemem zdrowotnym z uwagi na rozprzestrzenianie się chorób czego skutkiem była decyzja o zamknięciu domów publicznych wydana przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego w 1919 roku.

W okresie powojennym prostytucja w Polsce była, ze względów ideologicznych, chroniona ścisłą tajemnicą. Utrzymywała się jednak głównie w formie ulicznej. Znacznie bardziej rozbudowany charakter miała w ośrodkach, które mieściły się w hotelach i restauracjach. Klientami prostitutek byli tam przeważnie cudzoziemcy (głównie turyści z Zachodu) i ludzie zamożni. Część rynku (szczególnie ta związana z hotelami) znajdowała się pod nadzorem i specyficzną ochroną służb specjalnych PRL. W ten sposób służby specjalne inwigilowały zarówno obcokrajowców jak i obywateli polskich oraz przygotowywały prowokacje.

Prostytucja jest niewątpliwie jednym z najstarszych sposobów, do jakich sięgają w swoich działaniach służby specjalne. W czasach PRL tak wojskowe jak i cywilne instytucje wywiadu i kontrwywiadu korzystały z usług zawodowych prostitutek (np. w celu zdobycia kompromitujących materiałów) lub proceder ten uprawiały kadrowe funkcjonariuszki tych służb, pracujące poza granicami kraju. Metoda „podstawienia” była jednym z mechanizmów prowokacji służby bezpieczeństwa wobec przedstawicieli opozycji politycznej. Z metody „na prostytutkę” korzysta się także współcześnie. Metoda ta stosowana jest też w próbach szantażowania znanych lub bogatych (i nie tylko) osób, tak mężczyzn jak i kobiet.

W Polsce w latach 1945-1948 istniał obowiązek rejestracji profesjonalistek, którym wydawano specjalne książeczki zdrowia. W strukturze organów ścigania powstała specjalna sekcja do walki z nierządem. Organy te jednak najwyraźniej miały mnóstwo pracy z wrogami ówczesnego ustroju i zabrakło im czasu na walkę z „wrogami moralności” – w 1948 roku książeczki te zniesiono. W tym samym roku powołano do życia „domy opiekuńcze” lub „internaty” dla seksualnego pionu usługowego (które w praktyce niczym się nie różniły od obozów pracy). W 1952 roku zlikwidowano je gdyż same władze uznały, że mają „niepochlebny opinię”. Odpowiednie komórki milicji najpierw ograniczano a w 1954 roku w końcu zlikwidowano. Rok później w szesnastu miastach powstały sekcje do walki z nierządem, które jednak nie skutkowały ograniczeniem prostytucji.

Paradoksalnie rozwojowi prostytucji sprzyjały zwłaszcza „wielkie budowy socjalizmu”, które kreowały wielkie skupiska mężczyzn z dala od domów co rodziło ogromny popyt na usługi erotyczne.

Notatka z zebrania sekretariatu KC partii, który zebrał się 23 listopada 1955 roku by omówić sprawy płatnej miłości (obecni na nim byli m.in. Bolesław Bierut, Edward Ochab, Władysław Martwin i Jerzy Morawski), podaje, że w 1949 liczba prostytutek wynosiła około 4 tysiące, w 1954 roku liczba zarejestrowanych przez milicję kobiet wynosiła około 1700 a komisariaty w pięciu dużych miastach zatrzymały około 6 tysięcy kobiet uprawiających nierząd. Notatka ta krytykuje nieporadność i wskazuje na bezsilność różnych dotychczasowych przedsięwzięć organizacyjnych w walce z prostytucją, zwraca się też przeciwko przepisom prawnym, które jak wskazuje pochodzą z okresu przedwojennego, kiedy to „prostytucja nie tylko nie była przestępstwem, lecz przeciwnie – oficjalnie uznanym i ochranianym przez państwo procederem”. Dane pochodzące z Kolegium MSW zwołanego na 9 lutego 1957 mówią o zaewidencjonowanych przeszło 1,5 tysiąca prostytutek w 6 dużych miastach.

Od lat 60. nastąpiło w Polsce kilka zmian, które wpłynęły na warunki uprawiania prostytucji. Spowodowała je „odwilż” ideologiczna, która „nadtopiła” nieco żelazną kurtynę. Pojawił się ruch turystyczny z zagranicy, powstała baza hotelowa, zwiększyły się obroty w handlu z Zachodem a do polskich portów zawijało coraz więcej statków zagranicznych, posiadanie tzw. dewiz przestało być karalne. Wszystko to sprzyjało wzrostowi popytu na usługi seksualne a z drugiej strony otworzyło możliwość pozyskiwania w ten sposób, jakże cennych w owym czasie, dewiz.

Wzrosła liczba zaewidencjonowanych prostytutek (w 1962 roku było ich 7267 a w 1969 roku 9847). „Służebnice Wenery” w tych okolicznościach awansowały do najlepiej zarabiających grup społecznych. Pracowały nie tylko w hotelach i ich okolicach, miastach portowych i miastach targowych, ale także spotykało się je w okolicach dworców lub w kawiarniach (*Strony Wschodnie* w Warszawie, kawiarnie Alej Jerozolimskich, słynny wówczas *Pigalak*) gdzie werbowwały mniej zamożnych turystów.

Wyjeżdżały też do Republiki Federalnej Niemiec (w tym do Berlina Zachodniego) gdzie obsługiwały między innymi gospodarbeiterów z Turcji, Jugosławii i z krajów arabskich. Z tego okresu datują się dwa głośne procesy karne – pierwszy dotyczył portierów hotelu *Europejskiego* w Warszawie, którzy uzyskiwali zyski z nierządu; drugi to sprawa Ahmeda M., który zmonopolizował świadczenia usług dla swych współrodaków na warszawskiej „Ścianie Wschodniej”. Były to jednak wyjątki potwierdzające niejako stan faktyczny: prostytutki i ich „opiekunowie” byli de facto kryci przez organa ścigania (wszak byli oni źródłem cennych dewiz dla państwa jak i dla samych funkcjonariuszy odpowiednich służb). Niezwykle dobra kondycja finansowa prostytutek wynikała z ówczesnych uwarunkowań w obrocie dewizami: 10 dolarów jakie prostytutka otrzymywała za usługę stanowiło równowartość średniej miesięcznej płacy w gospodarce uspołecznionej.

Cztery krótkie spotkania w miesiącu zaszeregowały uposażenie pracownicy usług seksualnych na poziomie wynagrodzeń dyrektorskich. Z drugiej strony, na przykład dla pracowników z krajów arabskich czasowo przebywających w RFN takie stawki (10 dolarów za tzw. *short time*) były niezwykle przystępne – i tak stanowiły zwykle jedną piątą cen obowiązujących wówczas na rynku na zachód od Łaby. Wprowadzenie stanu wojennego na niedługi okres zmieniło warunki w kraju na mniej korzystne dla osób parających się prostytucją, jednak następująca z czasem liberalizacja z lat 80. znów zmieniła okoliczności na sprzyjające temu procederowi. W końcu lat 80. pojawił się co prawda spadek popytu na prostytucję w związku z rozpowszechnieniem się obaw przed chorobą AIDS.

W okresie tym jednak pojawiały się też kolejne nowości dynamizujące rynek prostytucji. Zliberalizowana polityka cenzorska dopuściła nowy rodzaj rubryki ogłoszeniowej – mianowicie obok ogłoszeń matrymonialnych pojawiły się w gazetach (na początku w *Kurierze Polskim*) ogłoszenia towarzyskie. Ta rubryka przeznaczona dla osób poszukujących nowych znajomości bez zamiaru wejścia w związek małżeński z czasem stała się nowym środkiem przekazu dla świadczących usługi seksualne.

Kolejną nowością związaną z liberalizacją ustawodawstwa o prowadzeniu działalności gospodarczej było pojawienie się na przełomie lat 80. i 90. agencji towarzyskich. Prowadzenie takiej działalności wymagało jedynie zgłoszenia – a nie jak za czasów gospodarki socjalistycznej – pozwolenia.

Z uwagi na wpływ ideologii opracowania dotyczące prostytucji w okresie PRL-u pojawiały się nad wyraz rzadko – jeśli już to wpisane były najczęściej w dyskurs patologii i pisane w kontekście kryminalistyki (np. materiały szkoleniowe dla milicji). Na wnikliwe studia poznawcze z tego zakresu trzeba było czekać do przełomu lat 80. i 90. (przykładem studiów, z czasów tego przełomu, może być opis funkcjonowania krakowskiego środowiska prostytutek autorstwa I. Pawlika i studium o świecie kobiet prostytuujących się przygotowane przez M. Jasińską, omawiające sytuację kobiet żyjących z prostytucji na terenie Trójmiasta).

Dane statystyczne dla Polski

Wraz z transformacją ustrojową w latach 90. XX wieku nastąpił w Polsce rozwój branży szeroko rozumianego seksbiznesu. Powstawały sex-shopy, lokale ze striptizem lub peep-shows i tzw. agencje towarzyskie. W roku 1996 było w Polsce zarejestrowanych 300 agencji towarzyskich. W roku 2003 liczba zarejestrowanych agencji towarzyskich wynosiła ok. 750 a *Businessman Magazine* ocenił wówczas wartość polskiego rynku związanego z seksbiznesem na 5 do 10 miliardów złotych. Systematycznie wzrastał poziom tolerancji Polaków dla prostytucji.

W badaniach OBOP wraz z upływem lat spadła liczba osób deklarujących potępienie dla prostytucji: w 1993 roku było to 76% ankietowanych, w roku 1995 79% a w 2001 roku już tylko 51%. W tym samym badaniu tolerancję deklarowało w 1993 roku: 17% ankietowanych, w 1995 roku 16% a w 2001 roku już 39%. Nie zmienił się szczególnie stosunek do legalizacji prostytucji: za legalizacją prostytucji w roku 1997 było 78% mężczyzn i 50% kobiet a w roku 2001: 74% mężczyzn i 51% kobiet. W 2001 roku 38,5% ankietowanych Polaków uważało, że domy publiczne powinny działać legalnie; 23,9% raczej legalnie; 15,4% uważało, że raczej powinny być zakazane; a 16,7%, że powinny być zakazane, 6,9% stwierdziło, że agencje towarzyskie są zdecydowanie potrzebne, potrzebne 19,2%; 30% raczej potrzebne; 16,3% raczej niepotrzebne; 13% niepotrzebne; 9,9% zdecydowanie niepotrzebne.

Szacuje się, że w Polsce szeroko rozumiane, płatne usługi seksualne świadczy od 18 do 20 tysięcy osób (inne źródła podają, że liczba ta wynosi nawet 150-160 tysięcy osób a liczba agencji towarzyskich około 15 tysięcy). W agencjach towarzyskich poza Polkami (72%) pracują głównie kobiety zza wschodniej granicy Polski: Ukrainki (19%), Rosjanki, Białorusinki i Bułgarki. Z badania OBOP z końca 2002 roku wynika, że ponad 17% ankietowanych osób podejmując się świadczenia usług seksualnych kierowało się możliwością zarobku i osiągnięcia zysku, a 14% chęcią podniesienia standardu własnego życia, jednak większość (ponad 60% kobiet) zajęło się prostytucją z uwagi na trudną sytuację materialną. Ponadto 2,8% ankietowanych zadeklarowało, że zajmuje się tą profesją w wyniku zmuszania przez inne osoby.

Średnie stawki za godzinę towarzystwa wahają się od 100 do 300 złotych, choć zdarza się, że klienci pozostawiają napiwki. W badaniach przeprowadzonych przez OBOP przeciętne dochody miesięczne netto osób świadczących usługi seksualne wynosiły: do 1000 złotych – 37% ankietowanych, od 1000 do 2000 złotych – 31% ankietowanych, powyżej 2000 złotych – 26% ankietowanych. Średnie stawki i zarobki zależą od wieku osoby prostytutującej się (najwyższe są wśród osób najmłodszych i spadają sukcesywnie wraz z wiekiem), doceniana jest też znajomość języków obcych (co wynika prawdopodobnie z tego, że klientami prostytutek bywają także nierzadko osoby przyjezdne, podróżujące turystycznie lub służbowo).

W badaniach prowadzonych na terenie Warszawy i w kilku miejscowościach województwa podlaskiego oraz mazowieckiego, w których ujęto w sumie 403 osoby i 103 z nich wyraziły zgodę na udzielenie odpowiedzi na pełną ankietę:

97 z nich kobiety, 6 mężczyźni; 76% kobiet było pannami z czego 100% zamierzało zawrzeć związek małżeński, 14% było mężatkami i 10% rozwódkami (znaczący odsetek z nich miał więc rodziny i dzieci); 80% osób uważało się za osoby religijne; średnia wieku wynosiła 20 lat (najniższym stwierdzonym wiekiem w tych badaniach był wiek 15 lat, przy czym osoba ta twierdziła, że prostytutuje się już prawie od roku, stwierdzono też kilkadziesiąt przypadków osób w wieku 16-17 lat); 10 osób miało wykształcenie podstawowe, 23 – zasadnicze, 34 – średnie, 29 – wyższe, 7 nie wskazało odpowiedzi (49% uczących się respondentek wskazywało, że ma dobre postępy w nauce, 31% że słabe, a niespełna 17% że porzuciło naukę); 9 deklaroowało sytuację rodziny jako bardzo dobrą, 11 – dobrą, 34 – przeciętną, 28 trudną, a 21 – bardzo trudną (swoją sytuację materialną przed podjęciem prostytutki 9% kobiet oceniło jako bardzo dobrą, 17% – dobrą, 24% – przeciętną, a 53% – jako złą).

Spośród uczestniczek badań 67% wskazała, że prostytutka była zasadniczym źródłem utrzymania, a 12% stwierdziło, że dochody uzyskiwane z innego niż prostytutyczne źródło zarobkowania byłyby wystarczające dla przeciętnego życia. Liczną grupę prostytutujących się kobiet stanowiły studentki, które zarobione pieniądze przeznaczały na finansowanie nauki lub utrzymanie się w stolicy. Cztery respondentki-studentki deklarowały, że wspomagają finansowo rodziców. W kilkunastu przypadkach studentki lub młode pracownice deklarowały, że posiadają jednego głównego klienta (zwykle dobrze sytuowanego mężczyznę w wieku 40-55 lat).

W badanej grupie występowało duże zróżnicowanie okresu prostytutowania się: 20% powyżej 3 lat, 43% od roku do 3 lat, do roku 17%; z tego 9% okazjonalnie. Wśród badanych osoby prostytutowały się najczęściej (50%) raz w tygodniu lub kilka razy w tygodniu, zwykle w weekendy; 12% osób codziennie, 14% kilka razy w miesiącu, 7% raz w miesiącu. Planowany okres dalszego uprawiania prostytutki wynosił głównie od 1 do 3 lat (36%) oraz do roku (27%).

80% prostytutek pracujących w agencjach towarzyskich otrzymało od ich właścicieli skierowanie na badania (lub oczekiwano od nich takiego zaświadczenia) w celu wyeliminowania nosicielstwa HIV i chorób wenerycznych (miały one również zapewnione okresowe kontrole u lekarzy świadczących usługi na rzecz agencji – co świadczy o wysokim stopniu zorganizowania rynku prostytutki pod kątem bezpieczeństwa zarówno właścicieli agencji, prostytutek i klientów). Badane osoby powszechnie odrzucały argument zagrożenia wirusem HIV wskazując na wystarczające zabezpieczenie w postaci prezerwatyw i dbania o higienę. Tym niemniej choroby były jednak wymieniane jako jedno z zagrożeń obok obaw związanych ze stygmatyzacją społeczną (wykluczanie społeczne, naznaczenie w „środowisku”, ujawnienie sytuacji wśród rodziny lub bliskich obecnych lub przyszłych – tylko 7% respondentek stwierdziło, że ktoś z członków rodziny wie lub domyśla się, że parają się prostytutką) i ewentualną agresją ze strony klientów.

Młocienne prostytutki, uważały też powszechnie, że mogą sobie poradzić z ewentualnym problemem przymuszania do prostytucji i w każdej chwili zerwać ze swym procederem. Prostytucją para się prawdopodobnie coraz więcej osób nieletnich (poniżej 18 roku życia). W badaniach, choć dość niemiarodajnych, polegającym na wykonaniu 100 telefonów do stołecznych i podwarszawskich agencji z pytaniem *Czy znajdziemy u was dziewczyny w wieku 16-18 lat?* uzyskano twierdzące odpowiedzi: w 2003 roku 42 razy, w 2004 roku 64 razy a w 2005 roku 79 razy.

Jak wynika z badań prowadzonych wśród osób prostytuujących się w Polsce z usług seksualnych korzystają osoby wywodzące się z wszelkich grup społecznych (w tym turyści zagraniczni).

Korzystanie z płatnych usług seksualnych, w badaniach Zbigniewa Izdebskiego przeprowadzonych na grupie Polaków w 2005 roku zadeklarowało w sumie 12% badanych mężczyzn i niespełna 1% kobiet (najwięcej badanych, którzy korzystali z usług seksualnych mieszkało w województwie pomorskim i łódzkim: 17% oraz w mazowieckim: 16%, najmniej w województwie podkarpackim: 4,8%). Największy odsetek mężczyzn, którzy w jakichkolwiek okolicznościach korzystali z płatnych usług seksualnych odnotowano wśród 25-29 latków, z wyższym wykształceniem (14%), mieszkających w dużych miastach, tj. powyżej 500 tys. mieszkańców (15%) i niewierzących (25%). Niemal 70% klientów nie widzi niczego złego w uprawianiu seksu pozamałżeńskiego, ale tylko 12% zaakceptowałoby, aby takie same stanowisko przyjęły ich małżonki, większość nadal zamierza korzystać z tego typu usług. Ponad 70% z nich uważa się za dobrych mężów i ojców.

Formy prostytucji w Polsce

W Polsce usługi seksualne świadczone są przede wszystkim w tzw. agencjach towarzyskich. Najczęściej są to eleganckie kluby o wysokim standardzie – poza towarzystwem kobiet i licznymi pokojami gościnnymi oferują pełen pakiet rozrywek:

nagłośnienie muzyczne, bar z napojami alkoholowymi, a czasami także wstęp na saunę, jacuzzi a nawet basen. Agencje często współpracują z taksówkarzami w celu werbowania klientów. Policja ignoruje działalność takich lokali chociażby dlatego, że oficjalnym przedmiotem ich działalności jest jedynie świadczenie usług towarzyskich a właścicielom i osobom prowadzącym agencje towarzyskie nie sposób dowieść zarzutu „czerpania korzyści z prostytucji”. Oficjalnie to, co klient czy klientka oraz pracownica czy pracownik agencji robią za zamkniętymi drzwiami w pokojach lokalu jest już prywatną sprawą dwojga dorosłych ludzi i nie mają na to wpływu inne osoby. Zdarza się jednak, że policja kontroluje legalność pobytu osób, które do pracy w agencjach przyjechały z zagranicy.

Rynek seksualnych usług agencyjnych jest jednak dość rozwarstwiony. Profesjonalne lokale o najwyższym standardzie oferują usługi towarzyskie na wysokim poziomie organizacyjnym, często w formie swoistych imprez kulturalno-rozrywkowych, gdzie seks jest w zasadzie pewnym „dopełnieniem” programu. Można tu też wyróżnić dość ekskluzywną grupę prostytutek świadczących usługi określonej grupie (typowi) klientów, również przy okazji imprez biznesowych i szkoleniowych. Lokale o niższym standardzie bywają opanowane przez grupy zorganizowane, oferują niższe zarobki, panuje w nich wysoka częstotliwość dopływu nowych kandydatek, nasilenie usług w okresie weekendowym, oferują jednak w miarę stałe badania lekarskie dla osób prostytuujących się i dążą do polepszenia warunków kulturalno-estetycznych.

Odrębną grupę stanowią tzw. *mieszkaniówki* – jest to działalność prowadzona raczej przez indywidualne osoby w mieszkaniach prywatnych lub wynajmowanych (w pojedynkę lub wspólnie, czasami jedynie w tym celu) dlatego ich standard znacznie odbiega od wcześniej wspomnianych klubów.

Liczba osób świadczących usługi niezależnie jest jednak trudna do ustalenia gdyż faktycznie wiele tzw. *prywaterek* to lokale znajdujące się pod kontrolą organizacji, mimo, że osoby świadczące tam usługi skrupulatnie to ukrywają.

Agencje (lub niezależne osoby) werbują też klientów poprzez ogłoszenia towarzyskie zamieszczane w prasie lokalnej, Internecie lub odpowiednie rozprawianie ulotek z ofertą (np. zakładanie ich za wycieraczki szyb samochodów).

W polskich miastach występuje również prostytucja uliczna, lecz ogranicza się do pojedynczych ulic największych miast i ma marginalne znaczenie. Dziewczyny werbujące klientów można natomiast częściej spotkać poza miastami przy głównych trasach tranzytowych lub wylotowych z miast. Z uwagi na to, że ich klientami często bywają kierowcy ciężarówek (tzw. *tirów*) dlatego potocznie nazywa się je *tirówkami*.

Ta forma prostytucji stanowi drugi z biegunów rynku (na pierwszym biegunie znajdują się, wyżej wymienione, wysoce ekskluzywne lokale). Jest to rynek, który można by określić jako „wulgarny”, cechują go niskie zarobki prostytutek, wysoki stopień opanowania przez grupy zorganizowane (często przestępcze), rzadsze badania lekarskie, częste kontakty bez zabezpieczeń i zachowania seksualne niebezpieczne dla zdrowia, niski poziom kultury seksualnej; prostytucja miewa miejsce w samochodach, lasach, a także klatkach schodowych, parkach, dworcach kolejowych itp.

W Polsce prawie nie istnieją agencje pośrednictwa, które na przykład przypominały by ich amerykańskie odpowiedniki (*escorts*). Nieliczne straciły klientele na rzecz szeregu powstałych portali internetowych, które pozwalają za niedużą opłatą na zamieszczanie ogłoszeń towarzyskich i w ten sposób pośredniczą pomiędzy osobami świadczącymi usługi a klientami. Tym niemniej agencje i osoby prostytuujące się często oferują też usługi wyjazdowe u klienta.

Jako formę prostytucji można też traktować tzw. *sponsoring*, który polega na wiązaniu się w dłuższy, nieformalny związek z jedną osobą, często z pewnym zaangażowaniem emocjonalnym, w których jedna ze stron oferuje seks przede wszystkim w zamian za otrzymywane korzyści finansowe lub materialne].

Legalność prostytucji w Polsce

W 1952 roku Polska Ludowa ratyfikowała Konwencję w sprawie Zwalczenia Handlu Ludźmi i Eksploatacji Prostytucji ONZ, która obliguje państwa strony m.in. do podjęcia działań w celu zwalczenia czerpania zysków z prostytucji innych osób. Choć więc sama prostytucja nie jest zabroniona przez polskie prawo, to z jej zjawiskiem związane są czyny zabronione. W kodeksie karnym z 1969 roku wymieniono trzy rodzaje przestępstw związanych z prostytucją: stręczycielstwo, sutenerstwo i kuplerstwo. Do zagadnienia samej prostytucji polskie prawodawstwo przyjmuje abolicjonistyczne podejście.

Uprawianie prostytucji nie jest więc karalne, co wynika z ratyfikowanej przez Polskę konwencji abolicjonistycznej (Dz. U. z 1952r. Nr 41, poz. 278), zakazującej nie tylko penalizacji, ale również rejestracji prostytutek. Taki stan prawny powoduje, iż zjawisko prostytucji w Polsce realnie pozostaje całkowicie poza kontrolą jakichkolwiek organów (z wyjątkiem może ewentualnej kontroli przez instytucje z obszaru służby zdrowia – ingerencja w życie prywatne przez te instytucje nie jest jednak swoista dla prostytucji, ale wiąże się z wszelką działalnością). Prostytucja pozostaje więc faktycznie poza regulacjami prawnymi i nie została w Polsce zalegalizowana jako forma działalności świadczonej na rzecz innych osób.

Nie może być więc przedmiotem umowy w stosunku pracy czy umowy cywilnoprawnej. Dodatkowo Naczelny Sąd Administracyjny wyraził zdanie o sprzeczności tego proceduru z zasadami współżycia społecznego oraz moralnością]. Tym niemniej dochody uzyskiwane z prostytucji de facto podlegają organom skarbowym państwa z tym, że artykuł 2 ust. 1 pkt 4 ustawy o podatkach dochodowych od osób fizycznych wyłącza spod opodatkowania zyski uzyskiwane z prostytucji (bowiem w myśl tego artykułu ustawy tej nie stosuje się do przychodów wynikających z czynności, które nie mogą być przedmiotem prawnie skutecznej umowy, a za taką uznaje się umowy pomiędzy prostytutką a jej klientami – innymi słowy ustawodawca przyjął, że za same czynności seksualne nie można dochodzić zapłaty, a więc seksualność nie może być przedmiotem umowy cywilnoprawnej).

Z tego też powodu w Polsce używa się określenia *agencja towarzyska*, tzn. oferująca (płatne) usługi towarzyskie – za czynności seksualne nie można bowiem legalnie żądać zapłaty. Dzięki wspomnianemu wyżej rozwiązaniu prawnemu państwo unika sytuacji znalezienia się w roli "sutenera państwowego".

W pełni uzasadnione jest więc stwierdzenie, że prostytucja jest w Polsce zajęciem nieopodatkowanym. W szczególnych okolicznościach wystarczy złożenie odpowiedniej deklaracji w urzędzie skarbowym gdyż w przeciwnym przypadku urząd może dochody z prostytucji traktować jako dochody ze źródeł nieujawnionych – a więc opodatkować je stawką 75%. Deklaracje takie jeśli budzą wątpliwości, i nie mają pokrycia w faktach, mogą zostać jednak zakwestionowane.

Powyższe dotyczy to zarówno prostytucji heteroseksualnej jak i homoseksualnej (karalność prostytucji homoseksualnej zniesiono w polskim kodeksie karnym dopiero w 1969 roku).

Według badań policji zatrważający jest fakt handlu ludźmi i niewolnictwa, szczególnie młodymi kobietami ze Wschodu (również z Polski), które przymuszane są do pracy w agencjach towarzyskich. Takie praktyki łamią konstytucyjne prawo wolności osobistej i grożą za to surowe kary pozbawienia wolności.

SPONSORING JAKO FORMA PROSTYTUCJI.

16 luty 2012.

Stać ich na drogie kosmetyki, ubrania i wycieczki. Zarabiają kilkaset złotych za godzinę. Spotykają się z nieznajomymi, często dużo starszymi od siebie. Godzą się na zachowania, na które w swoim "oficjalnym" życiu nigdy by się nie zgodzili. Mimo tego przełamują swoje zasady, bo stawka jest wysoka. Ryzyko też. Co piąty student przyznaje się do zarabiania na seksie. Niewielu z nich zastanawia się nad ciemnymi stronami prostytucji. Dopiero, gdy wpadną w sidła bandytów, rozpaczliwie szukają pomocy. A wyplątać się z macek gangsterów nie jest tak łatwo. Sponsoring w Polsce kwitnie. Według badań przeprowadzonych kilka miesięcy temu przez profesora Jacka Kurzepę z wrocławskiej Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, aż 25% polskich studentów przyznaje się do dorabiania w ten sposób. Najczęściej sponsora szukają przyszłe prawniczki lub nauczycielki. Na "miłe panie", które zapłacą w zamian za spotkanie towarzyskie, polują również mężczyźni. Najczęściej są to zacy z AWF-u i politechnik. Młodzi ludzie zarabiają w ten sposób na wydatki związane z kosztownym życiem studenta. Spotkania towarzyskie z zamożnymi sponsorami zdają się być łatwym sposobem na zdobycie funduszy. Wielu z nich wmawia sobie, że jest to czasowe zajęcie i po studiach z tym skończą. Bagatelizują fakt, że prostytucja sieje spustoszenie i odciska piętno na psychice. Nierzadko także wciąga w wir kłopotów, z których wcale nie tak łatwo się wyplątać.

Osaczające kręgi przestępstw

- Młodzi sobie myślą: pozarabiam, popracuję w tym kilka lat, kupię mieszkanie, zerwę z tym procederem i zapomnę. Ale rzeczywistość nie jest taka różowa. Dopiero później okazuje się, jak głęboko taka osoba w tym siedzi, ile osób wie o tym, co robiła i że tak łatwo nie wykręci się, bo na przykład jest już własnością grupy przestępczej - tłumaczy insp. Grażyna Słomska z Wydziału Prewencji w Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

Brutalny świat prostytucji

Agnieszka Szałowska 23.04.2012

- Dobrze by było spersonalizować spojrzenie na prostytutkę. Nie widzieć jej jako osoby anonimowej, ale spojrzeć na nią tak, jak się patrzy na kogoś bliskiego - mówi Antonio Salas, autor książki "Handlowałem kobietami".

Przeniknął w szeregi skinów, palestyńskich terrorystów, w struktury międzynarodowej mafii handlującej ludźmi. Od kilku lat ukrywa się w obawie przed zemstą. Jego książka "Handlowałem kobietami", ukazała się właśnie w polskim tłumaczeniu. **Antonio Salas** od środka obserwuje brutalny świat prostytucji. Bossowie tego biznesu posługując się groźbą, przemocą i manipulacjami, czynią z kobiet współczesne niewolnice seksualne. Klientom prostytutek dziennikarz ma do powiedzenia to, że stają się "wspólnikami mafijnych bonzów". - Najgorsze jest to, że w Hiszpanii większość komendantów policji, sędziów, adwokatów to mężczyźni, którzy także bywają klientami prostytutek. Byłem zaskoczony, że wiele domów publicznych w moim kraju należy do policjantów albo prawników - mówi Salas. Autor książki podkreśla, że ci, którzy czerpią zyski z prostytucji jednocześnie mają dbać o przestrzeganie prawa. Dziennikarz śledczy nie wierzy, że rząd czy wymiar sprawiedliwości mogą zmienić sytuację prostytuujących się kobiet. - Instytucje zawsze potrafią sprzeniewierzyć się wartościom. Wierzę natomiast w ludzi. Wielkich zmian w historii zawsze dokonywali ludzie a nie instytucje. Dostałem tysiące listów od mężczyzn, którzy zrezygnowali z chodzenia do domów publicznych - zaznacza autor książki "Handlowałem kobietami".

W POLSCE MUSI BYĆ ZAKAZ UPRAWIANIA ORAZ KORZYSTANIA Z PROSTYTUCJI

ANALNA MALINKA

Ofiara prostytutki: Analna Malinka zrujnowała mi życie 2013-08-19

Zdzisław K. (30 l.), ofiara Analnej Malinki - prostytutki z Gdyni, która świadomie zarażała klientów poważną chorobą. - Mam HIV. Nie mogę uwierzyć, że ta kobieta celowo zniszczyła mi życie. Przez nią nigdy nie założę rodziny - żali się trzydziestolatek, który za namiętny romans zapłacił najwyższą karę.

Analna Malinka zarażała HIV, a sąd ją wypuścił 2013-08-13

Świadomie zarażała mężczyzn HIV, a pozostaje na wolności! Sąd w Gdańsku odrzucił właśnie kolejny wniosek prokuratury dotyczący aresztowania prostytutki Iwony Z. (36 l.). Kobieta, znana jako "Analna Malinka", może więc dalej pracować i zarażać klientów...

Klienci Analnej Malinki: prostytutka? Nigdy więcej! 2013-08-04

"Od razu pojechałem do laboratorium w Gdyni na test - 28.50 zł. Najdłuższe godziny w moim życiu" - pisze jeden z mężczyzn, który korzystał z usług najpopularniejszej prostytutki w Gdyni.

Analna Malinka zarażała HIV - sprawdź objawy, twój partner może być nosicielem!

2013-07-29 Analna Malinka przez wiele lat była ulubioną prostytutką zamożnych mężczyzn mieszkających w Trójmieście. Jej klientami byli też turyści. Według wstępnych szacunków prokuratury, kobieta wirusem HIV mogła zarazić nawet kilkanaście tysięcy mężczyzn!

Analna Malinka znów przyjmuje HIV gratis! 2013-07-27 Szok! "Analna Malinka", znana też pod imieniem Kasia, prostytutka z Gdyni, której prokuratura postawiła zarzut celowego zarażenia wirusem HIV, wróciła do pracy! Sąd zdecydował, że na swój proces może czekać na wolności, więc korzysta z okazji, by dalej roznosić chorobę. "Sąd uznał, że nie istnieje ryzyko popełnienia przez podejrzaną ponownie przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Osoba ta zakończyła wykonywanie zajęcia prostytutki" - powiedział dla "Na Sygnale" rzecznik sądu w Gdańsku. Dlaczego więc Analna Malinka dodaje kolejne ogłoszenia w internecie?

Analna Malinka dogadzała księżom i bogaczom! 2013-07-25 Błady strach padł na Trójmiasto! Po informacji, że jedna z prostitutek, "Analna Malinka" z Gdyni, zarażała swoich klientów wirusem HIV, policja rozpoczęła kontrolę miejsc uciech, a jej klienci drżą przed ewentualną chorobą. A mogło ich być nawet kilkanaście tysięcy. Wśród nich szanowani biznesmeni, lokalni politycy, aktorzy z żonami i rodzinami a także księża.

<http://www.se.pl/analna-malinka,319548>

PROSTYTUTKI ZOSTAJĄ

zgodnie z moralnością chrześcijańską - a może chodzi o elektorat ?

Należy również uznać (wzorem państw skandynawskich) za wykorzystywanie seksualne każdy przypadek wykorzystywania prostitutek. Cywilizowane społeczeństwo nie może zgodzić się na tego rodzaju współczesne niewolnictwo. Wszystkie te zjawiska traktujemy nie tylko jako naruszające dobro wspólne, ale wręcz same prawa człowieka. Sprzeciw wobec nich powinien więc mieć charakter międzynarodowy – gdyż w przeciwnym wypadku jego brak oznaczać będzie redukcję obrony naturalnych praw ludzkich do poziomu partykularnego stanowiska światopoglądowego.

Chrześcijański program Prawicy Rzeczypospolitej Marka Jurka.

ZNOWELIZOWANE PRZEPISY.

Rozdział XXV

Przestępstwa przeciwko nadużyciu wolności seksualnej i obyczajności.

Art. 197. § 1. Kto przemocą lub groźbą bezprawną doprowadza inną osobę do obcowania płciowego i w ten sposób popełnia na niej gwałt, podlega karze pozbawienia wolności od lat 10 do lat 25.

§ 2. Jeżeli sprawca, w sposób określony w § 1, doprowadza inną osobę do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności poprzez molestowanie seksualne, podlega karze pozbawienia wolności od 10 lat do lat 25..

§ 3. Jeżeli sprawca dopuszcza się zgwałcenia określonego w § 1 lub 2, działając ze szczególnym okrucieństwem lub wspólnie z inną osobą lub osobami lub jeżeli następstwem jest ciąża, kalectwo, lub śmierć ofiary od 25 lat do dożywocia. W szczególnych wypadkach sąd może orzec także kastrację a także zadośćuczynienie materialne na korzyść ofiary także jeśli ofiara zmuszona jest do urodzenia dziecka lub gdy następstwem jest kalectwo. Odpowiedzialność sprawców jest solidarna.

§ 4. Kto przemocą lub groźbą bezprawną doprowadza małoletnią lub nieletnią osobę do obcowania płciowego lub innych czynności seksualnych, wykorzystując nieświadomość małoletniego co do charakteru czynności seksualnych oraz brak wiedzy lub edukacji i w ten sposób popełnia na niej gwałt, podlega karze pozbawienia wolności od lat 15 do lat 25.

Art. 198. Kto, wykorzystując bezradność innej osoby lub wynikający z upośledzenia umysłowego lub choroby psychicznej brak zdolności tej osoby do rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem, doprowadza ją do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności lub stosuje molestowanie seksualne, wykorzystując nieświadomość tej osoby co do charakteru czynności seksualnych oraz brak wiedzy lub edukacji podlega karze pozbawienia wolności od 10 lat do lat 15..

Art. 199. Kto, przez nadużycie stosunku zależności w tym zależności zawodowej lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności lub stosuje molestowanie seksualne, podlega karze pozbawienia wolności od lat 5 do lat 15.

Art. 200. § 1. Kto doprowadza podstępem lub namawianiem małoletnią osobę poniżej lat 15 do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności, wykorzystując nieświadomość małoletniego co do charakteru czynności seksualnych oraz brak wiedzy lub edukacji i w ten sposób popełnia na niej gwałt podlega karze pozbawienia wolności nie krótszej niż lat 15. W szczególnych wypadkach sąd może orzec także kastrację. Art. 201 stosuje się adekwatnie.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto utrwała treści pornograficzne w udziale takiej osoby.

§ 3. Kto publicznie propaguje lub pochwała zachowania o charakterze pedofilskim, podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 10 lat do lat 15.

Art. 200 a. § 1. Kto w celu popełnienia przestępstwa określonego w art. 197 *zgwałcenie*, § 3 pkt 2 lub art. 200 *obcowanie z małoletnim*, jak również produkowania lub utrwalania treści pornograficznych, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej nawiązuje kontakt z małoletnim poniżej lat 15, zmierzając, za pomocą wprowadzenia go w błąd, wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania sytuacji albo przy użyciu groźby bezprawnej, do spotkania z nim, podlega karze pozbawienia wolności do lat 8.

§ 2. Kto za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej składa innej osobie propozycję obcowania płciowego, poddania się lub wykonania innej czynności seksualnej lub udziału w produkowaniu lub utrwalaniu treści pornograficznych, i zmierza do jej realizacji, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 5..

Art. 201. § 1 Kto dopuszcza się obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, kazirodczego brata lub siostry a także osoby tej samej płci, podlega karze pozbawienia wolności od lat 5 do do lat 10.

§ 2. Karze określonej w Art. 197- 200 podlega każdy, kto popełnia przestępstwo gwałtu lub nadużycia wobec osoby określonej w Art. 201. § 1 .

§ 3. Kto dopuszcza się czynu niemoralnego polegającego na publicznym propagowaniu związku homoseksualnego poprzez pocałunki lub inne czynności cielesne, podlega karze ograniczenia wolności do roku czasu .

§ 4. Tej samej karze określonej w § 3. podlega osoba, która publicznie demonstruje nieobyczajny i gorszący strój lub ubiór mający na celu propagowanie homoseksualizmu.

Art. 201 a. Jeżeli następstwem czynu określonego w art. 197 § 1 i 2 oraz w art. 198, 199 oraz w art. 200 § 1 oraz w art. 201 jest ciąża, nie mniej niż 10 lat oraz grzywny lub alimentów na korzyść ofiary jeśli ofiara zmuszona jest do urodzenia dziecka.

Art. 202. § 1. Kto publicznie oraz za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej rozpowszechnia, propaguje oraz prezentuje treści pornograficzne także w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która tego sobie nie życzy, podlega grzywnie lub pozbawieniu wolności od 5 lat czasu do lat 15 . Tej samej karze podlega kto produkuje takie treści z udziałem aktorów.

§ 2. Kto małoletniemu poniżej lat 15 prezentuje treści pornograficzne lub udostępnia mu przedmioty mające taki charakter, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od lat 3 do lat 5 .

§ 3. Kto świadomie załącza słowa lub cyfrowe obrazy do kodu stron internetowych celem oszukania nieletnich, którzy przez to są narażeni na oglądanie materiałów szkodliwych, podlega karze nie przekraczającej 10 lat pozbawienia wolności.

§ 4. Kto produkuje w celu rozpowszechniania lub sprowadza albo rozpowszechnia treści pornograficzne z udziałem małoletniego poniżej lat 15 albo związane z użyciem przemocy lub posługiwaniem się zwierzędziem, podlega karze pozbawienia wolności od lat 5 do lat 10 . Jeżeli następstwem czynu jest obcowanie płciowe z udziałem małoletniego poniżej lat 15 albo związane z użyciem przemocy lub z posługiwaniem się zwierzędziem nie krótszej niż 10 lat.

Art. 203. Kto, przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub wykorzystując stosunek zależności lub krytyczne położenie, doprowadza lub zmusza inną osobę do uprawiania prostytucji podlega karze pozbawienia wolności do lat 25 . Przepis art. 197 § 3 stosuje się adekwatnie.

Art. 204. § 1. Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej uprawia prostytucję, oraz nakłania lub zmusza inną osobę do uprawiania prostytucji lub jej to ułatwia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 15.

§ 2. Karze określonej w § 1 podlega, kto czerpie korzyści majątkowe z uprawiania prostytucji przez inną osobę lub osoby poprzez prowadzenie stałej działalności zarobkowej w formie agencji towarzyskiej lub domu publicznego.

§ 3. Jeżeli osoba określona w § 1 lub 2 jest małoletnia, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 10 do lat 25.

§ 4. Karze określonej w § 3 podlega, kto zwabia lub uprowadza inną osobę w celu uprawiania prostytucji za granicą.

§ 5. Karze do 5 lat podlega kto będąc świadomym zakazu korzysta z prostytucji .

§ 6. Jeżeli następstwo uprawiania , nakłaniania lub zmuszania innej osoby do uprawiania prostytucji lub jej ułatwienia oraz korzystania określone w art. 204 § 1 - 5 pociąga za sobą szczególne okrucieństwo popełnione wspólnie z inną osobą lub osobami lub jeżeli wynikiem jest kalectwo ,ciąża , śmierć ofiary lub zarażenie nieuleczalną chorobą od 25 lat do dożywocia. W szczególnych wypadkach sąd może orzec także kastrację a także zadośćuczynienie materialne na korzyść ofiary także jeśli ofiara zmuszona jest do urodzenia dziecka lub gdy następstwem jest kalectwo. Odpowiedzialność sprawców jest solidarna.

Art. 205. § 1 .Ściganie przestępstw określonych w rozdziale XXV następuje z urzędu, na wniosek pokrzywdzonego a także zgodnie z art. 304 § 1 kpk.

§ 2. Przestępstwa określone w rozdziale XXV określone jako popełnione na skutek podstępów oznaczają każde przestępstwo popełnione na tle seksualnym niezależnie od płci, w wyniku zachowań manipulacyjnych, wprowadzających w błąd, podejść, prowokacji, obietnic korzyści lub określonych doznań , uwiedzenia, uprowadzenia, knucia, kłamstwa oraz innego szalbierstwa.

§ 3. Poprzez uwiedzenie osoby małoletniej lub nieletniej w rozumieniu przepisów określonych w rozdziale XXV rozumie się każde zachowanie zmierzające do wykorzystania seksualnego oraz popełnienia takiego czynu stanowiącego czyn nierządny oraz przestępczy określony w tym rozdziale.

§ 4. Poprzez nierząd w rozumieniu przepisów określonych w rozdziale XXV rozumie się także uprawianie zawodowej prostytucji a także czerpanie zysków z nierządu.